



działa nieprzerwanie od 1929 r.

Przedstawicielstwo w Wilnie:  
Palangos 1/10-16, 2001 Wilno  
tel./fax: 370-2-611541, 223844

# ZNAD WILII



Rok X, nr 7 (236)

Wilno, 1-15 kwietnia 1999

## W numerze:

|   |    |    |
|---|----|----|
| Turystyka — u nas, w UE, na świecie           | 1  | 2  |
| Listy od Czytelników, aktualności, komentarze | 3  | 3  |
| Wiosenna laudacja, galerie, wernisaże         | 4  | 4  |
| Ukraińsko-polsko-litewskie więzi kulturalne   | 5  | 5  |
| Rozmowa z Zofią Tiits o Polakach w Estonii    | 6  | 6  |
| Jan Baudouin de Courtenay i litewskie dainy   | 7  | 7  |
| Recenzje. Wśród książek — wилniania           | 8  | 8  |
| Zaproszenie do konkursów, prenumerata         | 9  | 9  |
| Felietony Osmiej Strony. Spojrzenia na Wilno  | 10 | 10 |

## Z tygodnia na tydzień

❖ Przy ul. Nowogórdzkiej 10, obok siedziby Delegacji Unii Europejskiej, zostało otwarte Centrum Informacyjne UE, pierwsza tego rodzaju placówka w krajach bałtyckich.

❖ Jako nadzwyczajną uroczystość Adamkus określił swą wizytę oficjalną do Turcji. Razem z prezydentem przebywała liczna grupa litewskich przedsiębiorców. Równolegle miała miejsce retrospektywa współczesnej sztuki litewskiej.

❖ 25 marca przed budynkiem ambasady polskiej po raz trzeci odbyła się pikietka przeciwko lokalizacji budynku straży granicznej w Puńsku. Organizatorem akcji protestacyjnej, jak i poprzednich, była nacjonalistyczna organizacja „Vilnija”. Tym razem dołączyły doń organizacje studenckie — „Tautito”, „Neo-Lithuania”, „Frateritas Lithuanica”.

❖ Od roku 2001 będziemy mieli jeszcze jedno przejście na granicy polsko-litewskiej — Wizajny-Varteliai. Został zatwierdzony jej projekt budowy.

❖ Na Uniwersytecie Wileńskim miała miejsce konferencja „Integracja krajów bałtyckich do Unii Europejskiej. Przypadek Litwy”. Udział w niej wzięli politycy, naukowcy, eksperci Rady Europy.

❖ Przedstawiciel Komisji Europejskiej na Litwie Henryk Shmigol w trakcie oficjalnego spotkania z Gediminasem Vagnoriusem jako podstawowy warunek przyjęcia naszego kraju do UE wymienił zamknięcie Ignalińskiej Siłowni Atomowej.

❖ Wiosenna sesja NATO w roku 2001 odbędzie się w Wilnie. Już rozpoczął swoją pracę komitet organizacyjny na czele z wiceprezidentem Sejmu RL Andriusem Kubiliusem.

❖ Powstała inicjatywa założenia w Wilnie „Domu Europy”. Placówka miałaby przyczynić się do kontaktów ekonomicznych, naukowych i kulturalnych z krajami UE. Inicjatorami pomysłu są — Ministerstwo Oświaty i Nauki, Komitet Europy przy Rządzie RL, Samorząd m. Wilna, stacja „Radiocentras” i in.

❖ Po raz czwarty, z powodu niskiej frekwencji, 21 marca nie odbyły się wybory parlamentarne w okręgach nowowileńskim i wileńsko-trockim, gdzie w większości mieszka ludność polska.

❖ Prezydent i większość sejmowa nie mogą dojść do porozumienia w sprawie kandydatury na stanowisko Kontrolera Państwowego. Przed dwoma miesiącami odrzuceno kandydaturę prawnika K.Lapinskasa, nie zaprobowano też kolejnej — znanego ekonomisty A.Rudysa.

❖ Po raz pierwszy w historii systemu prawnego niepodległej Litwy odbędzie się proces bez udziału oskarżonego. Sąd Okręgowy w Szawlach rozpatrywać będzie sprawę przeciwko pracownikowi NKGB Piotrowi Raslanowi, który w latach 50. przyczynił się do wyroków śmierci na wielu uczestnikach Ruchu Oporu. Obecnie P.Raslan mieszka w obw. mowskiemskim, a władze Federacji Rosyjskiej odmawiają przekazania go Litwie.

❖ Kierownikiem Państwowej Inspekcji Podatkowej został 26-letni Jaunius Zioģas, który wcześniej pracował jako pomocnik premiera ds. ekonomiki, finansów i zarządzania publicznego.

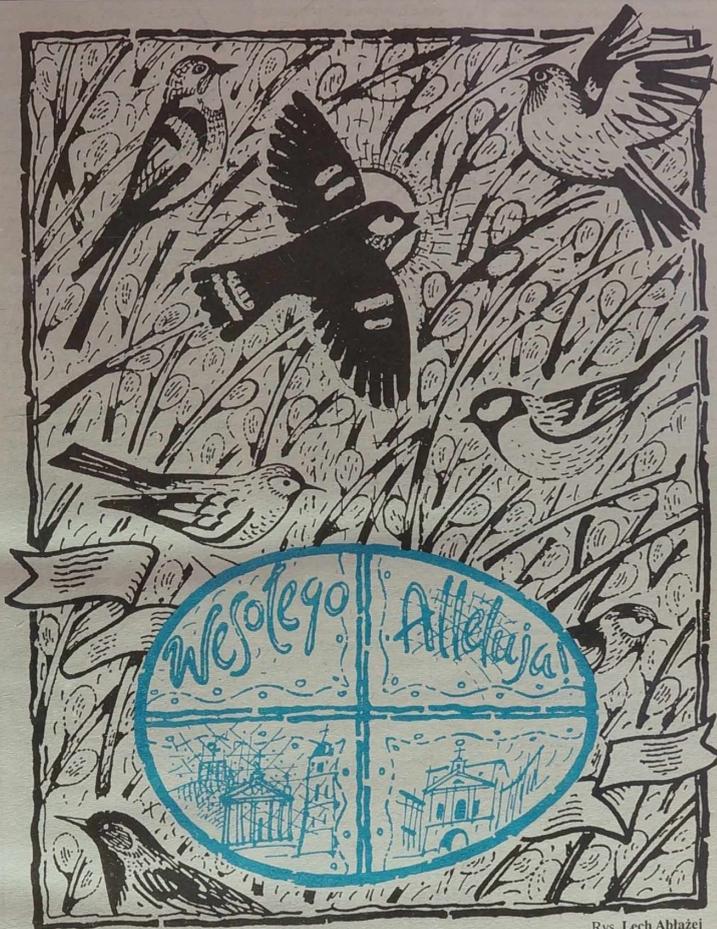
❖ Słynący z nacjonalistycznych poglądów i eurosceptyżmu Związek Narodowców Litwy na nowego przewodniczącego wybrał kowieńskiego medyka — dra hab. Gediminsa Sakalnikasa.

❖ Bank Vilniaus zdecydował, że w najbliższym czasie nie będzie ubiegał się o kupno połowy akcji Banku Hermis.

❖ Narodowy Bank Litwy, według danych spółki audytorskiej „Arthur Andersen”, w ub.r. zarobił 128 mln Lt, czyli 4,25 razy więcej niż w r. 1997. 60,25 mln Lt zostało przełanych do budżetu państwowego, zaś 3,98 mln Lt przeznaczono na kapitał zalozycielski.

❖ Sejm RL przywrócił Wileńskiej Kurii prawa własności na budynek Klasztoru Bernardyńskiego, gdzie obecnie mieści się Akademia Sztuk Pięknych. Dla ASP został wyznaczony pobliski budynek drukarni państwowej.

❖ Od 27 marca rozpoczął się coroczny tradycyjny festiwal „Wiosna Kina”. Wилnianie zapoznają się z najlepszymi filmami produkcji angielskiej, duńskiej, francuskiej i niemieckiej.



Rys. Lech Ablaj

## Turystyka

# U nas, w UE, na świecie

Zacierają się granice, współczesna komunikacja otwiera nowe możliwości podróży. Turystyka jest też ważną częścią dochodu narodowego wielu krajów. Dlatego nowoczesną jest i rozbudowaną strukturą biznesu turystycznego. Dziś nie wystarczy łagodny, sprzyjający klimat, czy bogata historia, potrzebne jest zaplecze do podejmowania gości.

Najwięcej ich w 1997 roku przyjechała Francja — 66,8 mln (za turystę uważa się tego, który spędza więcej niż 24 godziny w danym kraju). USA odwiedziło 49 mln osób, Hiszpanie — 43 mln, natomiast Polskę, która uplasowała się na siódmej pozycji — 19 mln turystów. Litwa, jako kraj nieduży i otwarty nie tak dawno, odwiedziło 3,7 mln osób, natomiast w roku ubiegłym — 4,3 mln.

Wzrost turystów, to również wzrost dochodu. W przypadku Litwy w roku 1998 dzięki turystom wyniósł on do 2 mld litów (500 mln

USD). Najwięcej wydatków podróży przeznaczają u nas nas hotele — 34 proc., znaczna część pieniędzy — 34 proc. — zyskują restauracje i kawiarnie, tylko 7 proc. wydatków stanowią zakupy: głównie pamiątki. Najczęściej z usług hotelowych korzystają obywatele Rosji (18 proc.), Niemiec (16 proc.), Finlandii (7 proc.). Oni też zasilała przede wszystkim i dochody, pochodzące z innych usług.

W krajach o tradycjach turystycznych zostawia się więcej pieniędzy.

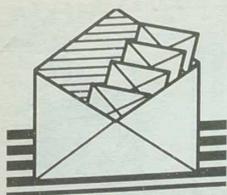
Pochodzą one z usług, których u nas brakuje, głównie tanich hoteli, moteli i schronisk młodzieżowych, jak też na Litwie nie ma ani jednego hotelu 5-gwiazdkowego z większą salą konferencyjną. Już w Estonii, przy mniejszej liczbie turystów (2,6 mln osób) w 1997 roku otrzymano więcej wpływów — 474 mln USD (na Litwie — 360 mln USD). Podobna tendencja zachowała się i w roku ubiegłym.

(Dokończenie na str. 2)

## Drodzy Czytelnicy

„Znad Wilii” będzie do nabycia w kioskach „Lietuvos spauda” — dla tych, którzy kupią sobotnie wydanie dziennika „Kurier Wileński” (początkowo — raz na dwa tygodnie). Za tę samą cenę: 1 Lt — dwa kopie.

„Znad Wilii”, razem z dziennikiem, będzie do nabycia również w księgarniach „Draugyste” i Stanisława Korczyńskiego, w Polskiej Galerii Artystycznej (i redakcji), w niektórych szkołach i innych placówkach polskich.



## „Kurier Wileński” i „Znad Wili!” razem Opinie Czytelników

Redakcja pyta, co czytelnik sądzi o zjednoczeniu w soboty dwóch tytułów. Jest to pytanie, wymagające jednoznacznej odpowiedzi. Czytelnik ciężko, że otrzymał coś grubszego i cenniejszego do czytania. Nie sadzę, żeby przeciwko takiemu krokowi ktoś był przeciwny, chyba przegrywając konkurencją.

Każda gazeta dzisiaj rębiona jest nie tylko sercem, kompetencją, ale też i przy pomocy kalkulatora. Czytelnika interesuje więc, ile po promocji takie pogrubione wydanie będzie kosztować. Z uszanowaniem —

Walery Stankiewicz  
Wilno

Gratulujemy tego ważnego dla prasy polskiej pomysłu. Wileńszczyzna naprawdę nie jest tak dużym terenem, żeby się rozdzielać. Proponuję, żeby wzorem innych czasopism, np. „Dziennika „Lietuvos Rytas” wprowadzić kilka wariantów prężniejszą. Myślę, że popularnością cieszyłyby się soboty prężniejszą tytułów, które w tym czasie dla nas pisz.

Z zyczeniami owocnej pracy —  
Janina Kunciewicz  
Wilno

Dwa czasopisma w jednej paczce są sympatyczne, tworzą ciekawą całość. Może tylko, żeby lepiej zaznaczyć część „Znad Wili!”, należałoby i ten tytuł, jako równoprawny, dać w tym samym kolorze, a powiększyć dobiegły druk i dość małe ilustracje, wprowadzić cykl tygodniowy?

Bożena Sadowska  
Troki

Jakąż była moja radość, gdy razem z „Znad Wili!” mogłem dostać sobotnie wydanie „Kuriera Wileńskiego”! Jestem pewien, że to porozumienie dwóch znanych redakcji podniesie znacznie zakres czytelnika polskiego na terenie Litwy, a i poza jej granicami, uzupełni wiedzę o życiu w Wilnie i na Wileńszczyźnie, przebiegu reform, nowościach wydawniczych i kulturalnych.

Życząc rozwoju dotychczasowej współpracy tytułów, obfitych stron, wielu wspólnych inicjatyw, które na pewno zjedną Państwa Przyjaciół, pozwolą nie tylko przezwyciężać trudne czasy, ale i utrzymać czołowe miejsce wśród innych tytułów polskich na Litwie.

Stanisław Mozyro  
Olsztyn, Polska

Z przyjemnością przeczytałem artykuł wstępny („Z.W.”, 6/99) o szkaniu dróg współpracy. Zgadzam się ze wszystkimi postulatami Redaktora. Dział za mało wydać dobre pismo, trzeba umieć — nieładnie mówiąc — je sprzedać.

Rozważania zawarte w artykule, a dotyczące redagowania i utrzymywania na pewnym poziomie nowoczesnego wydania, są słuszne, świadczą o trosce zachowanie czytelnika polskiego w trudnych warunkach, jakie za pewno istnieją w wydawnictwach polskich poza Polskę.

Uważnie śledząc za prasą zagraniczną uważam, że tytuły, jednocześnie są potencjalnie, mogą coś znaczący. Taką współpracę jest szeroko znana na świecie, uważana za coś naturalnego. Myślę, że należałoby ją wzmocnić — poprzez instytucje mogące tak rozsądny inicjatywom pomóc, by zachęcić innych do pójścia tym tropem.

Z pozdrowieniami —  
Jerzy Milewski  
Warszawa, Polska

## Gorąca linia

# Wojna

Różnie można nazwać to, co się dzieje w Npwee Jugosławii: użyciem siły, zastosowaniem środków wyjątkowych, nawet — o ironio — „mijają pokojową”, jednakże sposób działań w terenie, na którym wybuchają bomby i gładzie, inaczej jak wojna określają się nie da. Trudno powiedzieć, ile czasu upłyne, zanim w tej części Bałkanów zapanieją spokój.

Incydent wykracza poza Jugosławie. Krzykiem rozpaczy, problemem ponad 160 tysięcy uchodźców, głównie z Kosowa, których nie są w stanie przyjąć kraje sąsiednie. Szczególnie ciężki ciężar spada na Albanię, uchodzącą za najbardziej niebezpieczne państwo w Europie. Tymczasem działania wojskowe zaczynają przybierać charakter przewlekły. Mówi się o prowadzeniu wojsk lądowych, co zwiększyłoby straty w ludziach.

Jak to bywa w polityce, interpretacje incydentu są różne. Nawet skrajnie. O ile w krajach europejskich rozważa się, czy należało użyć siły, czy jeszcze poczekać i bawić się nadal w kotkę i myszkę ze Słobodanem Miloseviciem, to ocena wydarzeń w Moskwie jest jednoznaczna: dzieje się wielka krzywda braciom Słowianom i braciom w prawostawiu.

Słuchając radia czy oglądając programy rosyjskich stacji TV, nie sposób znaleźć przyczyn takiego stanowiska krajów NATO, dużo natomiast mówi się o niesprawiedliwym potraktowaniu Serbów, o okropieństwach terrorystów albańskich w Kosowie. Mało i niechętnie — o totalitarnej, szowinistycznej polityce przywódcy Jugosławii, skierowanej nie tylko na wyjęcie spod prawa Albańczyków, ale i na ich fizyczne unicestwienie, ludobójstwo, czystki etniczne. Nie padły fakty o pacyfikacji całych rodzin, wsi, a nawet miasteczek w Kosowie, dokonanych przez Serbów, choć Albańczycy z Wyzwoleniejszej Armii Kosowa też na pewno odpowiadali przemocą.

Od lat zimnej wojny z tak wielką nienawiścią nie traktowano w Rosji USA. Z ust polityków, w tym premiera Primakowa, padło wiele ostrych słów, obrzucono bułkami z farbą, a nawet ostrzelano ambasady Stanów Zjednoczonych w Moskwie, a przy tym nie zabrakło nawoływania, żeby wziąć ją szturmem. Kilka tysięcy ochotników, nie tyle świadomych wyboru, co zagubionych zyciowo, gotowa jest wyruszyć do walki z wojskami NATO.

Oczywiście, argument, że nie jest to sposób rozwiązywania wewnętrznych problemów suwerennego państwa, bo ofiary są po obu stronach, jest jak najbardziej słuszny. Ale w Rosji mówią się Be, pomijając A. Przy okazji dramatycznych wydarzeń na Bałkanach w Moskwie czyli ożygotki totalitarnie. Premier zaniepokojony nie był tyle faktem reżimu nacjonalistycznej, ile tym, aże NATO w podobny sposób ze chce rozwiązywać problemy i pogłębiać sąsiady się problemu w innych miejscach, np. w Czeczenii, czy jeszcze gdzieś, gdzie osłabione imperium usiłuje za wszelką cenę zachować swoje wpływy.

Z tą nutą koresponduje też za utracenia na arenie międzynarodowej pozycja Rosji jako spadkobiercy ZSRR, nostalgia za czasami, kiedy Moskwa mogła dyktować z pozycji siły. Przy tej okazji nie brakuje pogrożeń wobec krajów NATO, z przypomnieniem, że Rosja, owszem osłabiona, ale posiada mocny potencjał militarny i razie czego może zachocować „środku wyjątkowe”. Zost osłabiona Moskwa unika konfrontacji z Zachodem i może odegrać swoją rolę w mediacji pokojowej, to wyjazd Jewgienija Primakowa do Belgradu jak na razie nie nie dał. Jest to też element gry, zachowania pozycji, twarży supermocarstwa.

Wśród wielu wypowiedzi, zbliżonych do siebie jednakowym tonem, w mediach rosyjskich zdarzają się odmienne opinie, aczkolwiek nie cieszą się one popularnością i wymagają wprost przebycia. Wygląda na to, że informacja jest odpowiednio preparowana, że trudno dobrać prawdy o przyczynach interwencji.

Nawiasem mówiąc, brakuje analitycznej, fachowej informacji z odpowiednimi komentarzami i w mediach na Litwie, które z kolei coraz bardziej przypominają głęboką prowincję, cieszącą się z błyskotek i nie potrafiącą formować własnego obrazu świata.

Miejmy nadzieję, że przebieg wypadków na Bałkanach nie będzie miał przewlekłego charakteru, jak też wpływu na znacznie pogorszenie się stosunków międzynarodowych. Już teraz widać nieskuteczność środków z użyciem siły przy rozwiązywaniu problemów regionalnych. Powstaje więc pytanie, czym je zastąpić, kiedy żadne inne formy nie są skuteczne.

Tymczasem beczka prochu podawana jest próbom ognia.

Romuald Mieczkowski

## Współczesny ciąg dalszy

W Polskiej Galerii Artystycznej 17 marca odbyło się spotkanie przedstawicieli Ogólnopolskiego Klubu Miłośników Litwy z grupą inteligencji wileńskiej. Inicjatorem wieczoru był prezes OKML Leon Brodowski i jego małżonka Danuta. Ze strony litewskiej stawił się m.in. Bronys Savukynas, redaktor naczelny pisma „Kultūros barai”, które to pismo we łamy często oddaje tematyce polskiej. Nadto uczestniczyli historycy, filozofowie, literaci.

L. Brodowski w skrócie przypominał historię inicjatyw kulturalnych, których organizatorem był również OKML. Spotkanie w Domu Pracy Twórczej w dawnym klasztorze kamedułów nad jeziorem Wigry w Polsce w 1997 r., z udziałem twórców kultury polskiej i litewskiej, w tym Czesława Miłosza i Tomasza Venclowa. W rok później w Druskininkach odbyło się drugie spotkanie twórców kultury z obu krajów. Marzy się,

żeby w lutym 2000 roku w Warszawie zorganizować miesiąc kultury litewskiej i te zamiary powoli już są realizowane. Mówca za prezentował najnowszy numer kwartalnika „Lithuania”, który prawie w całości poświęcony jest tematyce białoruskiej; nowo zeszyt będzie „litewski” i zgradowieni radził nad jego koncepcją.

Tego wieczoru odbyła się również prezentacja książki „Jerzy Orda — wilanin zwyczajny”. Jest to praca zbiorowa pod redakcją wilanina Wojciecha Piotrowicza, wydana przez OKML w Warszawie w 1999 roku, o Jerzym Ordzie, który jako jeden z niewielu przedstawicieli inteligencji polskiej nie „repatriował” do PRL. Społeczność narzeczie doczekała się w miarę kompletnego opracowania o wybitnym wileńskim intelektualistę i patriotę ziemi rodzinnej, którego prochy spoczywają na cmentarzu na Rossie w umiłowanym jego mieście.

Józef Szostakowski

## Wybory uzupełniające

# Zabrakło frekwencji

Po raz kolejny nie wybrano trzech posłów na wakujące miejsca w Sejmie RL. Zaczarowanego pupłapu wysokości 40 proc. frekwencji, wymaganego, by wybory uważano za ważne, nie przekroczone w Okręgu Niewiejskim, jak też w dwóch okręgach wyborczych, zamieszkałych w znacznym stopniu przez Polaków.

Ok. 20 proc. frekwencja wyniosła w Nowej Wilejce, ale i w tej sytuacji reprezentant Akcji Wyborczej Polaków na Litwie (AWPL) — Zbigniew Balciewicz — znalazł się na drugim miejscu z 22,6 proc. głosami wobec 35 proc. głosów, zdobytych przez kandydata socjalistów Eduardasa Sablinskasa.

W znacznie lepszej sytuacji znalazł się Henryk Jankowski (AWPL), który w swym okręgu wyborczym — Wileńsko—Troickim — zdobył 60 proc. głosów.

Mniej brakowało, żeby wybory doszły do skutku w Okręgu Niewiejskim, gdzie liderowi Ligi Wolności Litwy — Antanasowi Terleckasowi — zabrakło 6 proc. ogólnej frekwencji, żeby zostać posłem.

Wybory uzupełniające kosztowały podatnika co najmniej 220 tys. litów. Ludność Wileńszczyzny, zdegradowana poziomem życia i brakiem wiary zmiany na lepsze, po raz kolejny pozostała obojętna wobec posiadania swego przedstawiciela w parlamencie. Ludzi nurtują bo-

lączy codzienności, nie zaś rozrywkę na górze. Coraz więcej Polaków nie wierzy w skuteczność działania swych przedstawicieli, z drugiej strony na tak niską frekwencję wpłynęła nieobecność ludności niepolskiej tych miejscowości Wileńszczyzny, niezainteresowanej w zdobyciu przez Polaka mandatu posła.

Istnieje niewiara w skuteczność pracy Sejmu, obejmująca całą Litwę. Sondaż wykazuje, iż ludzi nie interesują partyjne pertrubacje. Powszechnie uważa się, że Sejm jest zbyt rozbudowany w porównaniu do jego efektów pracy. Istnym biż-czem wyborczym były listy partyjne, w wyniku których do Sejmu trafiły osoby przypadkowe bądź koniunkturalne, nie mające szans być wybraniymi w okręgach jendnomandatowych. Takie dyskusje przy okazji niedokonanych wyborów uzupełniających ożyły na nowo. Coraz więcej polityków litewskich jest też za tym, żeby w przyszłości tak wysokich pułapów dla wyborów powtórnych nie ustawiać. Wszystko wskazuje na to, że fotele na wakujące posady posłów pozostaną puste.

Polacy, posiadający w Sejmie dwóch reprezentantów AWPL, utracili tym samym szansę utworzenia frakcji sejmowej. Dwóch pozostałych posłów—Polaków reprezentuje interesy partyjne w różnych opcjach.

R.M.

## U nas, w UE, na świecie

(Dokończenie ze str. 1)

Najwięcej gości w roku 1998 przybyło z krajów Wspólnoty Państw Niepodległych — 2,3 mln, z Łotwy — 1,8 mln, z Estonii — 300 tys., z Polski — 230 tys., Niemiec — 70 tys., z USA — 10 tysięcy. W ciągu roku o 12,4 proc. zmniejszyła się ilość turystów z Polski — głównie z powodów załamania się podróży komercyjnych. Ponadto Litwa dla Polaków staje się krajem coraz droższym, szczególnie jeśli chodzi o pobyt w Wilnie. Wielu z nich przyjeżdża jednorazowo, albo przekracza granicę tranzytem.

Są to ludzie najczęściej średnio usytuowani. Bogatych turystów z Zachodu jeszcze odstrasza poziom usług — i może jeszcze bardziej — serwis informacyjny: informacji jest wciąż znikająco mało, nawet zwykłych folderów np. po polsku, lotewsku czy estońsku nie uswiadczysz, dziś turystyka natomiast wymaga wyjścia naprzeciw wszystkim zainteresowanym.

Część podróżnych boi się przyjechać ze względu na bezpieczeństwo. Przypuszcza się, że znacznie więcej przybyłoby gości, gdyby prócz tradycyjnych targów o charakterze gospodarczym i branżowym odbywały się jakieś znaczące międzynarodowe festiwale i konkursy. Niestety, mimo podejmowanych prób, nie takiego wytworzyć nie udało się.

Nad biznesem turystycznym na Litwie czuwa ok. 360 firm. Większość z nich proponuje wyjazdy za granicę, i tylko nieliczne — szacuje się ich na kilkadziesiąt — świadczą usługi na miejscu. Dlaczego tak jest? Chodzi o to, że trafiają do nich wpływy za przewodnika, ułożenie programów pobytu, pośrednictwo w załatwieniu innych usług, co nie jest wystarczająco zachęcającym bodźcem w porównaniu z dochodami, jakie mają hotele i restauracje. Ponadto — turystyka jeszcze nie jest dobrze zorganizowana, nie ma też sprzyjającej jej polityki państwowej



Starówka Wileńska, po renowacji nabiera nowych blasków, co niewątpliwie jest zachętą dla przyjazdu turystów  
Fot. Romuald Mieczkowski

— wciąż się zdarzają utrudnienia na przejściach granicznych, wciąż za dużo zakazów i ograniczeń celnych, biurokratycznych formalności, np. obowiązek posiadania zezwolenia na zakupione dzieła sztuki współczesnej, pobierania za nie VAT-u, itp.

Tymczasem obecność turysty dla kraju takiego, jak Litwa, faktycznie posiadającego wytwórczość i nie posiadającego licznych bogactw naturalnych, jest potrzebna niczym powietrze. Jest to ważne źródło dochodu narodowego i chyba jedyna możliwość utrzymania naszych teatrów, a w szczególności muzeów i galerii obrazów, niektórych wydawnictw. Znacznie poprawiałaby się sytuacja w terenach wiejskich, gdyby tam powstawało niezbędne zaplecze a spędzania czasu na łonie przyrody. Niestety, rozwijająca się turystyka na Litwie faktycznie nie jest znaną. Jest to też wielka szansa promocji Litwy na świecie, piękna jej stolicy, wielu miast i miasteczek, historii, kultury i przyrody.

Tomasz Bończa

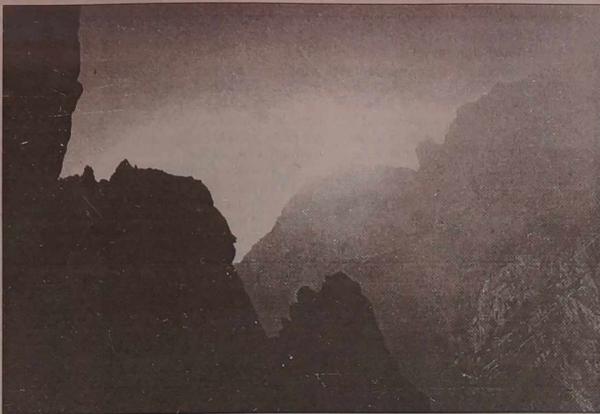
# Odkocznie naszej codzienności Wiosenna laudacja

Natura niezwykle hojnie obdarzyła to miejsce. Skąka i biel budowlanym dostrzegaliśmy jej wczesniej, ale dopiero po latach mogliśmy powrócić i postawić stopę na tej grani. Przyznać muszę, że wspaniały widok rekompensował trud drogi. Wrażenie potęgowało nie tyle znany mi z wczesniejszych wędrowek horyzont okalających kotlinę wznieśnię, ile niezwykła pora, kapryśna, a do tego nigdy tozsama z aktualnym obliczem. Zapełniła jakby w przy-  
pływie chimery — nieskromna, butna, nieodgadniona.

dominująca jeszcze białoszarytwa całymi polaciami przejmowała jej zieleni okolicznych borów. Od połonin, jakby w niezmiernym dywanie utkane, mienily się pastwiska, nawiedzane to żółtym, to białym, to fioletowym kwiecikiem. Wszystko tu kielkowało wiosną. Osobliwa natura spieszyła

do życia jakby niecierpliwa o swoje posłannictwo. Zwyczyn zapach lasu przesyłał tę idylliczną krajinę, w której nicość zatracała się w istnieniu,

gdym pak świeży stary czar odmielniał. Oczy płonęły w zachwieju, wysukując najdrobniejszy szczegół subtelnej elegancji, rozproszonej wokół.



Fot. Stefan Figlarowicz

Jakaś pogodna radość spokoju górowała i zapalała duszę. I tylko ona — otoczona tajemnicą, zdawała się to być i nie być zarazem. Od stuleci milcząca, owiana nimbem legendy, snuła swą baśń. To topniejąca w słońcu i zaplankana, w potokach lez krokusowy kielich obmywa, to znou słotna, śnieżna, niezalona, bez żadnej pretencji do trwa-  
nia. Infantka — pani tych kamień, dobry duch roztocki. Dziś już sam nie wiem, czy była bezwiednym zaproszeniem do podróży, czy uśmiechem losu na szlaku. Ale czy bez marzeń można w ogóle iść naprzód? A jeśli? Skąd pięć śladu na puchu, skąd dłoń zamknięta w ciepłej dłoni, albo spojrzenie do granic zatraca-  
nia — uluda? Jeśli nawet trwała chwile, to jakże pełna, głęboka i ludzka.  
Piękno nie o pochwałę przecieć prosi. Zachwyty szczerze oczekuje i rozmówienia, co duszę rozpałi.

Oddany kontemplacji, myśl sączyłbym dalej, ale dźwięk dzwonu przorwał tę sielankową głuszę. Jakaś para w kłowym uniesieniu w taki oto sposób poświadczyła swój pierwszy pocałunek. Skąd wziął się ow zewyciaj, by być takie larum? Dziś nikt już nie pamięta, może tylko ona i ten dzwon stary, przy ławce zakochanych zawieszony.

Góry wywołują w człowieku wyjątkowe odczucia. Grają na strunach najszybszą nutą najprzejdniejszą. W Wilnie pośród tej cizby gorączkowo pedzącą do nikąd, widzisz tylko ludzi, ale nie postrzegasz człowieka. Tu odnajdziesz go, a w nim cząstkę samej siebie. Twoje oblicze w źródle odbite nie zmarszczkami się kreśli — to twarz gładka, szlachetna. Bo tu nie ważne, kim jesteś, ważne, kim się stajesz, i nie to, skąd przybywasz, ale to, dokąd się udajesz.

Takie mądre rymy nie zarasta czas. W tak surowym zakątku, gdzie wyżej już tylko niebo, nie wklajają eksmitujące spory, nie buduje się murów i barier nie grodzi. Na wierzchach każdy kłaz i sam własną wartość szacuje. Bo tu Korona nie sięga i nie pleśnieje pod maską draństwu, tu każdy ptak żywej śpiewa, wolny z najprostszymi pragnieniami.

A kiedy bladym światem spłoszona ogarniesz dalekiej doliny ton, gdy ta w aksamit chmur, jakby zwykle w jasiek wtulona, tylko o kryształ błękitu zazdrośna poprosi.

Na szczytach bowiem raniusieniu dzień jasność swą rozpałi i w wrót górskiej chały plaster słońca zawiesza, by ciepłszym promieniem na gościń-  
niec prosić. Wita Cię zjawia to, czy wiza bliska? Skąd zład poduszka, smak pocałunku i ślad szminki na ustach?

Janusz Głuszak

## W Galerii Sztuki

### Ci niesforni z początku wieku...

W Wileńskiej Galerii Sztuki, która mieści się w pałacu Chodkiewiczów przy ul. Wielkiej 4, otwarto dwie interesujące wystawy: „Wileński środowisko artystyczne 1908–1915 r.” i „Antoni Wiwulski. 1877–1919”.

Pierwszą z wystaw zorganizowały dwie panie — Laima Laukaitė-Surgailienė z Instytutu Kultury i Sztuki oraz Rimta Rutkauskienė z Narodowego Muzeum Sztuki. Autorem drugiej wystawy jest również pracownik muzeum Linas Gedminas. Otwarcia wystaw dokonał Romualdas Budrys, dyrektor placówki. Również jest on redaktorem wydanego z tej okazji obszernego katalogu.

Kiedys w rozmowie z Laimą Laukaitė-Surgailienė mówił mi o pięknej wystawie „Wileński środowisko artystyczne 1919–1945”,

otwartą w 1989 r. w Olszynie, której patronował niezapomniany Stanisław Lorentz. Pani Laima powiedziała wtedy, że była na tej wystawie i bardzo jej się spodobała. Wydany wtedy katalog zawierał mnóstwo nazwisk znanych i nieznanymi artystów — Polaków, Litwinów, Rosjan, Żydów, Białorusinów, którzy działali w Wilnie na początku wieku. Pani Laima dodała, że chciała by zorganizować coś podobnego również w Wilnie. Jakoż szybko zabrała się do pracy, ograniczając się tym razem latami 1908–1915, kiedy to powstało wspólne Wileńskie Towarzystwo Artystyczne (WTA), jednocząc malarzy wszystkich narodowości, zamieszkałych w tej tereny.

WTA stawiało sobie bardzo konkretne cele: zjednoczenie malarzy wszystkich narodowości, popularyzacja sztuki w Gubernii Wileńskiej, wspieranie Galerii, roztoczenie opieki nad bezczynnymi zabytkami miasta. Prezesem honorowym WTA został prezydent Wilna Michał Węglawski, wiceprezesem i głównym organizatorem środowiska Iwan Rybakow, wielki znawca sztuki i europejskiej. Do zarządu wchodziło przedstawicielstwo różnych narodowości: Julian Bałzukiewicz, Stanisław Fleury, Mikolajus Konstantinas Cziurlionis, Zofija Gimbutaitė, Niemiec szwedzkiego pochodzenia

Jałmar Hanson, Iwan Rybakow, Lew Antokolski — bratanek wybitnego rzeźbiarza Marka Antokolskiego i in.

Wiosenne wystawy WTA (a było ich siedem) wnosiły znaczne ożywienie do życia kulturalnego miasta. Wileńscy malarze sięgali na nie szych przyjaciół z Petersburga, Kiowa, Krakowa, Paryża, Monachium, że wymienię światowej sławy ekspresjonistę Aleksieja Jawlenskiego, pracującego w Monachium córkę ostatniego gubernatora Wilna Mariannę Wierowicę, Benciana Curkiermana z Paryża, Salomona Strakina — ucznia znakomitego francuskiego rzeźbiarza Antoine Bourdelle'a i in. Niektórzy z nich byli rodem z Wilna, inni — nie.

Te kontakty sprawiły, że już na początku wieku Wilno było *au courant* wszystkiego, co się działo na

nachium — można sobie wyobrazić, jak było trudno odnaleźć ich ślady... Wystawa z 1908 r., działalność Wileńskiego Towarzystwa Artystycznego pokazały, jak bardzo tolerancyjne było społeczeństwo naszego miasta na początku wieku. Tę tradycję staramy się w miarę możliwości kontynuować.

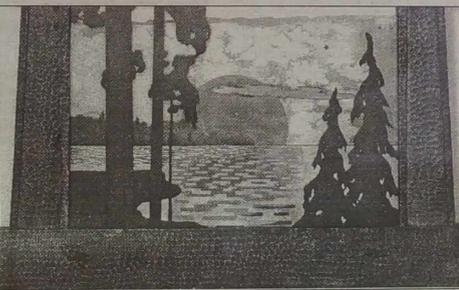
Na obecnej, jubileuszowej wystawie z okazji 90 rocznicy powstania WTA przedstawiono prace Polaków: Bolesława Bałzukiewicza, Stanisława Fleury'ego, Konstantego Górskiego, Feliksa Ci-chockiego, Bolesława Buiyki, Rosjan: Wasilija Barmaszowa, Dawida Burliuka, Iwana Rybakowa, Litwinów: Antanasas Zymuidziniūsa, rzeźbiarza Petrasa Rimšy, M.K. Ciurlionisa, Żydów: Benciana Curkiermana, Jakuba Szerę, Mojżesza Leibowskiego, Lwa Antokolskiego i in.

Są tu prawdziwe rarytasy: ilustrowane listy Marianny Wierowickej do Jawlenskiego, pełen impresjonistycznego światła obrazek Lwa Antokolskiego „Zmuidziniūsių maluje”, płaskorzeźba Bolesława Bałzukiewicza przedstawiająca słynnego mecenasa wileńskiego Józefa Montwiła, którą wiliński rysarz Płokszto znalazł przypadkowo na wysypisku, praca Czesława Makowiczki — popiersie Stanisława Moniuszki, płaskorzeźby Elizy Orzeszkowej i Jana Matejki. Na frontowej ścianie — olbrzymie płótno Marianna Kuleszy „Śmierć matki” — prac studencka malarza, która od razu zyskała mu popularność. Zwraca uwagę portret „Nieznajomego” Konstantego Górskiego i portret Bronisławy Łukaszczykowej nieznane go autora, piękny „Zachód słońca” Petrasa Rimšy, „Pejzaż górski” Jałmara Hansona.

Myszę nawet nie widzieli, że w tamtych czasach Hanson był ulubieństwem publiczności. Uobstawiano go wprost... Dziś gusty się zmieniły, inni artyści skupiają na sobie uwagę widzających — żartowała pani Laima.

Wielu z tych artystów nie weszło ani do encyklopedii polskich, ani do litewskich, być może dlatego, że uważano ich za słabych, a może z powodu trudności z ustaleniem ich narodowości. W katalogu obecnej wystawy np. Bronisława Łukaszczykowa lub Konstantego Górskiego zalicza się do malarzy litewskich. No, ale czy również lubiłbym spojrzeć niektóre nazwiska litewskie: Cziurlionis, Rymša i tp.

Litewskim rzeźbiarzem został również Antoni Wiwulski, którego 80. rocznicę śmierci obchodzimy w tym roku, w związku z czym w tym samym pałacu Chodkiewiczów, o piętro wyżej, otwarto wy-



Petras Rimša, „Zachód słońca”

stawę mistrza. Niemniej Wiwulski znany był dotąd na Litwie jedynie jako autor Trzech Krzyży, nie zakoń-  
czonego kościoła sw. Serca Jezusowego i kaplicy w Szydłowie na Żmudzi. A przecież w magazynach Muzeum Sztuki leżało mnóstwo jego prac, modeli, sprowadzonych po wybuchu wojny z paryskiej pracowni mistrza do Wilna. Początkowo prace te przekazało Uniwersytetowi Wileńskiemu, a następnie — Muzeum Sztuki.

Linas Gedminas z Narodowe-



Popiersie Józefa Montwiła, wykonane przez Józefa Noworytę, którego autorstwo długo nie można było ustalić. Jest to zasługa Laimy Laukaitė-Surgailienė

## Galeria

### Kwiaty Wiosny

Tak nazwana została kolejna wystawa, na której od 30 marca do 13 kwietnia prezentowane są obrazy olejne Sergiusza Mastłowa. Wychowany na moskiewskiej szkole malarstwa, tym razem plastyk prezentuje swój ulubiony temat — kwiaty, pełne ekspresji i elegancji kwitnięcia.

13 kwietnia o godz. 18 — otwarcie wystawy fotograficznej pt. „Renaissance” (od nazwy dawnego atelier fotograficznego w Kownie) autorstwa Anny Sokolskiej.

ZNAW WILNI  
1999.04.1-15

3

Barbara Znajdzilo-wska



Mapa WKŁ, bogato zdobiona z 1683 roku z napisem pośrodku „Litua ta Ukraina”; tablica pamiątkowa na gmachu Uniwersytetu Wileńskiego, gdzie studiował Taras Szewczenko.



Tablica pamiątkowa na gmachu Uniwersytetu Wileńskiego, gdzie studiował Taras Szewczenko.

Stowarzyszenie Ukrainistów Litwy, Centrum Kultury Ukrainów Litwy wespół z Ukrainiskim Narodowym-Kulturalnym Centrum „Barwinok” w Wisaginasie, 5 grudnia ub.r. w Celi Konrada zorganizowały kolokwium „Litwa Mickiewiczowska a świat słowiański”. Wzięli w nim udział również naukowcy, tłumacze i badacze kontaktów literackich z Litwy, Czech, Serbii, Chorwacji, Ukrainy, Polski, Lotwy.

W 1854 roku Bronisław Zaleski przysłał dla Szewczenki wydany w Petersburgu pierwszy tom „Poezji” Józefa Bohdana Zaleskiego. Jednakże, prawdopodobnie, była to nie pierwsza znajomość Kobzarza z przedstawicielem „ukraińskiej szkoły” polskiego romantyzmu. Ukraiński badacz (prof. G. Werwies) są zdania, że nawet motywy wczesnej twórczości J.B.Zaleskiego zostały ślad w poematach T.Szewczenki „Urzczenko” (1837), „Iwan Podkowa” (1839) oraz innych utworach. Z kolei, krytycy literatury znajdują ślady rytmiki poezji Szewczenki w twórczości J.B.Zaleskiego, który nie tylko odezwał się na śmierć Kobzarza w 1861 roku wierszem „Mogila Tarasowa” (wydrukowany w 1866 r.), lecz i gro-

## Tradycja promieniuje (1)

# Stowarzyszenie Ukrainistów

madził rękopisy Szewczenki. W Bibliotece Jagiellońskiej znajduje się list T.Szewczenki, adresowany do Bronisława Zaleskiego, datowany 9 października 1854 r., w którym autor serdecznie wspominał o twórczości Józefa Bohdana Zaleskiego. W 1859 r. Bronisław Zaleski przekazał ten list dla Józefa Bohdana Zaleskiego...

dzię Władysława Syrokomli. Twórczość T.Szewczenki i do ukazania się „Kobzarza” i po tym szczególnie popularyzowała gazeta „Kurjer Wileński” redagowana przez Adama Kirora. W Wilnie i wrocławskiej, szczególnie prasa polska, drukowała utwory o tematyce ukraińskiej.

twórczością Szewczenki interesowali się również Ks. Sakalauskas-Vanagėlis, J.Biliūnas, natomiast Liudas Gira w 1912 roku wydał w Sejnach własnym sumptem zbiór przekładów „Taraso Ševčenkos cilium vainikėlis” („Wianek ze strof Tarasa Szewczenki”). Litewską szewczenkiankę w okresie powojennym wzbogaciły wydawnictwa książkowe „Poezija” (1951), „Eilėraščiai” (1955) i szczególnie „Kobzarius” (1961), a wśród tłumaczy byli A.Venclova, V.Bložė, E.Matuzevičius, J.Degutis. Należy wspomnieć o doskonałych przekładach autorstwa Sigityta Gedy utworów T.Szewczenki, które wcześniej nie były tłumaczone na język litewski z przyczyn ideologicznych oraz o innych przekładach utworów J.Franka, L.Ukrainki, które ukazały się w 1988 r. w litewskiej serii „Biblioteka literatūros švietimoju”.

Mickiewicz znał i lubił pieśni ukraińskie. Dowodem na to fragment listu J.B.Zaleskiego, który — jak pisał — w 1833 roku, znajdując się na emigracji, spędził u Adama miłe zimowe wieczory i śpiewał razem z poetą litewskim, białoruskim i ukraińskimi pieśniami.

Mówią o ukraińskich mickiewiczowsko-szewczenkowskich tradycjach w Celi Konrada, nie sposób nie wspomnieć jeszcze jednego wieczoru literackiego „Tematyka litewska i ukraińska w twórczości polskich romantyków Wilna” 10 marca 1995 r., który odbył się przy udziale Stowarzyszenia Ukrainistów Litwy oraz Centrum Działalności Kulturalnej Litwy Wschodniej. Rozmowa ogniskowała się przede wszystkim wokół twórczości A.Mickiewicza, J.Słowackiego, W.Syrokomli, J.I.Kraszewskiego, którzy byli pośrednikami w procesie wzajemnego poznawania się narodów litewskiego i ukraińskiego.

dzięki mistrzowskiemu przekładom, twórczość T.Szewczenki poznał czytelnicy wielu krajów. Oto fragment „Testamentu” poety w przekładzie Jarosława Iwaskiewicza:

Ukraińskie pieśni towarzyszyły również naszemu wspomnianemu spotkaniu „Litwa Mickiewiczowska a świat słowiański” w Celi Konrada.

Reasumując, choć podkreślić, że litewski historyk literatury R.Mikšytė nawiązuje do paraleli, łączących w latach 60. ubiegłego stulecia twórczość T.Szewczenki i litewskiego poety romantycznego Antanasa Baranauksa. Poematy Ukraina tłumaczył na język litewski Juozas Andriulaitis (ps. Kalėnas) i — co jest bardzo istotne — drukował w gazecie „Aušra”. Na przełomie XIX—XX stuleci

Pochowajcie, zanim sami  
Kajdany zerwiecie  
I poskążę łzy i wraży  
Wolność obmyślcie.  
A mnie zaś w rodzinie waszej  
Mocnej, świeżej, nowej  
Przypomnicie, wspominając  
Lagodnymi słowy  
Nadija Neporożna

## Z Zofią Tiits, prezesem Związku Polaków w Estonii, rozmawia Adam Bobryk

— Od kiedy możemy mówić o działalności organizacji polskich w Estonii?

do dzisiejszego dnia i pełnię w nim funkcję sekretarza Zarządu Głównego. Zgrupowały się w tej strukturze wszystkie mniejszości, oprócz rosyjskiej, dlatego, że nie chcemy łączyć się z ich konfliktami. My mamy własne problemy. Staramy się więc ogniskować wszelkie trudności, które dotyczą nas wszystkich, jak np. obywatelstwo — i wspólnie z władzami, w sposób pokojowy, dążymy do ich rozwiązania.

— Pierwsze informacje oficjalne, dotyczące tego tematu, pochodzą z 1907 r., kiedy w Tartu powstała organizacja studencka. Kolejna została zawiązana w 1917 r. i nazywała się Dom Polski, a głównym ośrodkiem jej działalności był Tallinn.

— Od kiedy możemy mówić o kształtowaniu się organizacji polskich w Estonii?

W okresie międzywojennym liczba Polaków w Estonii systematycznie rosła, co było związane z emigracją zarobkową. W ten sposób krzepła nasza mniejszość, której najważniejszym spoiwem był kościół katolicki. Jest to o tyle znaczące, że Estoniści w większości są katolikami. Jednak dopiero w 1934 r., tuż przed wizytą Prezenta RP Ignacego Mościckiego, władze zgodziły się na powstanie Towarzystwa Polaków w Estonii „Polonia”. Działalność staramy się nawiązywać do tradycji i osiągnięć tej organizacji. Jako ciekawostkę mogę podać, iż w grupie inicjatywnej „Polonia” była moja bliska krewna Aleksandra Woronowicz.

— W związku z poszerzaniem się kręgu odbiorców, posługujących się językiem polskim, rozpocześnieć też wydanie własnego pisma...

— Jakże zmiany nastąpiły po 1940 r., gdy Estonia została włączona do składu Związku Radzieckiego?

— Od 1994 roku wydajemy miesięcznik „Nasza Polonia”, którego redaktorem jest Maryna Ekker. Wiąże się to, oczywiście, z pewnymi kłopotami finansowymi, ale muszę podkreślić, że w tej dziedzinie otrzymujemy ogromną pomoc od Polaków ze Szwecji. Wzięli oni bowiem na siebie drugie nasze piśmi, co u nas pochłonęłoby znaczne fundusze. Jak wynika z listów nadchodzących do redakcji „Naszej Polonii”, jest ona bardzo interesującym piśmiem, z niecierpliwością oczekiwaniem przez czytelników.

— W 1940 roku wszystko się skończyło. Decyzją ministra spraw wewnętrznych zlikwidowano wszelkie polskie instytucje jako zagrożące porządkowi społecznemu. Od tego czasu Polacy w naszej republice nie mieli prawa do swoich organizacji, zgromadzeń, szkolnictwa, prasy itp.

— Czy prowadzicie kursy języka polskiego?

Sytuacja ta zaczęła się zmieniać w okresie gorbaczowskiej pierestrojki, gdy powiały w całym kraju świeże wiatry. Pod tym wpływem wszystkie mniejszości się ożywiły, uświadamiając jednocześnie, że nie są narodem radzieckim, ale mają własną nację, z których należy być dumnym. W 1989 r. zbrali się przedstawiciele tych grup etnicznych i utworzyli Forum Narodów w Estonii. Ugrupowanie to działa

## Polacy w Estonii „Patrzone na mnie jak na Eskimosa”

— Corocznie od 1991 r. otrzymujemy limit miejsc, które możemy obsadzić. Średnio wyjeżdżają 3 osoby. Jednocześnie przydziela nam się kierunki studiów, na które można ubiegać się o przyjęcie. Wynika to nie z naszych postulatów, ale z decyzji Warszawy, która według swojego rozumienia stwierdza, jakich specjalistów potrzebujemy. Dotychczas na studia wyjechało 26 osób.

— Jak Pani ocenia, czy duże jest zainteresowanie ze strony Macierzy położenie Waszej mniejszości?

bie nie poradzili, gdyż ceny rosły koszmarnie szybko, w odróżnieniu od plac.

— W związku z poszerzaniem się kręgu odbiorców, posługujących się językiem polskim, rozpocześnieć też wydanie własnego pisma...

— Na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych pierwszy raz przyjechałam do Rzeczypospolitej. Miałam wtedy wrażenie, że gdy mówiałam, iż jestem Polką z Estonii, to patrzone na mnie jak na Eskimosa. Teraz już uświadamiono sobie naszą obecność i muszę stwierdzić, że w ostatnich latach otrzymujemy znaczącą pomoc. My przecież nie mieliśmy nawet jednej książki, a dziś dysponujemy całkiem pokaznym księgozbiorem, który możemy udostępnić zainteresowanym. Wspiera się nas także materialnie, byśmy mogli utrzymać swoje biuro oraz działalność organizacyjną. Sami bowiem byśmy so-

— Dość drażliwym zagadnieniem jest, zadaje się, kwestia możliwości otrzymywania obywatelstwa estońskiego. Spora część Polaków od dłuższego czasu ma trudności z jego uzyskaniem.

— Od 1994 roku wydajemy miesięcznik „Nasza Polonia”, którego redaktorem jest Maryna Ekker. Wiąże się to, oczywiście, z pewnymi kłopotami finansowymi, ale muszę podkreślić, że w tej dziedzinie otrzymujemy ogromną pomoc od Polaków ze Szwecji. Wzięli oni bowiem na siebie drugie nasze piśmi, co u nas pochłonęłoby znaczne fundusze. Jak wynika z listów nadchodzących do redakcji „Naszej Polonii”, jest ona bardzo interesującym piśmiem, z niecierpliwością oczekiwaniem przez czytelników.

— Na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych pierwszy raz przyjechałam do Rzeczypospolitej. Miałam wtedy wrażenie, że gdy mówiałam, iż jestem Polką z Estonii, to patrzone na mnie jak na Eskimosa. Teraz już uświadamiono sobie naszą obecność i muszę stwierdzić, że w ostatnich latach otrzymujemy znaczącą pomoc. My przecież nie mieliśmy nawet jednej książki, a dziś dysponujemy całkiem pokaznym księgozbiorem, który możemy udostępnić zainteresowanym. Wspiera się nas także materialnie, byśmy mogli utrzymać swoje biuro oraz działalność organizacyjną. Sami bowiem byśmy so-

— Niestety, to prawda, że wielu Polaków nie ma jeszcze obywatelstwa estońskiego. Główną przyczyną jest słaba znajomość języka państwowego, estońskiego. Są bowiem takie obszary kraju, gdzie Estoniści stanowią zaledwie kilka procent mieszkańców. Niełatwo jest więc w praktyce poznać ten język ludziom, którzy mają wiele obowiązków, a na co dzień obują w języku rosyjskim. To są przecież ludzie pracy, którzy nie mają sił i możliwości, żeby pójść na uniwersytet w celu doskonalenia. Dla nich potrzebne są specjalne kursy i taką inicjatywę w miarę naszych możliwości podjęliśmy. Nieznajomość języka — to obecnie zasadnicza przeszkoda w otrzymaniu obywatelstwa, gdyż, inny wymóg, zamieszkiwanie na terytorium republiki co najmniej 5 lat — nie stanowi problemu. Wszyscy żyjemy w Estonii od dawna.

— Czy młodzi Polacy wyjeżdżają

— Dziękuję za rozmowę.

## Fotoamator

W wileńskim kinie „Skalvija”, dzięki zaangażowaniu Instytutu Polskiego, przy współudziale Klubu Kulturalnego Żydów Litewskich odbył się pokaz filmu Dariusza Jabłońskiego „Fotoamator”.

Film jest opowieścią o zagładzie, widzianą oczyma „szeregowego” Niemca, który stara się „uczciwie pracować”, w wyniku czego awansuje. Jednocześnie z mechanicznymi „buhalteryjnymi”, sprawozdaniami konfrontują wspomnienia dydnego żyjącego świadka tragedii, byłego pracownika pogotowia ratunkowego getta — Arnolda Mostowicza.

Po filmie, po słowie wstępnym organizatorów przedsięwzięcia, zawiązała się dyskusja o losach Żydów w czasie wojny, a w szczególności o dziejach getta wileńskiego. Były to (za wyjątkiem jednego wystąpienia naszego „etatowego przemawiacza”) trzy godziny nie omieszka okazji pokazać siebie ciekawe refleksje uczestników tragicznych dni. Wspomniał Wilno, którego nie ma, jako przemyślny ośrodek żydowskiego życia naukowego i kulturalnego.

Akcja nawiązuje do sensacyjnego odkrycia w jednym z antykwariatów Wiednia w 1987 roku. Odnalaziono wtedy kilkanaście kolorowych przeźroczek z czasów drugiej wojny światowej, na których utrwalono getto w Łodzi. Autorem przeźroczy był Walter Geneewin, starszy księgowy getta w Łodzi, który robiąc zdjęcia, podtrzymał kontakt z wytwórczynią błon fotograficznych „Agfa”, komentując jednocześnie walory techniczne materiału.

Mocną stroną filmu jest jego konstrukcja — pierwsze kolorowe przeźroczka zestawione zostały z czarno-białymi kadrami wspomnieniowej współczesności. Ma to głęboki wymiar naszego stosunku moralnego wobec przeszłości, tego, co się stało nie tylko w Łodzi.

Przeglądy wartościowych filmów, organizowane przez IP, cieszą się wielkim zainteresowaniem. Tej inicjatywie należy z wdzięcznością przyklasnąć.

# Baudouin de Courtenay i dainy

Folklor

W 1883 r. Jonas Juška (Jan Juszkiewicz, 1815–1886) wydał w Kazaniu w języku litewskim zbiór litewskich pieśni wesołych „Lietuviškos svodbinės dainos”, które zebrał jego brat, ks. Antanas Juška (Antoni Juszkiewicz, 1819–1880) w okolicach Welon (Veliona) na Zmudzi. Wydawnictwo to dostało się do Polski, gdzie bardzo poehleбно napisali o zebranych pieśniach Jan Karłowicz. „Trzecią swoją pieśnią ludu litewskiego należą do najpiękniejszych na świecie: tęskne, pieszczotliwe, jakiejś delikatnej, pełnej prawdziwej, rodzimej poezji, a oryginalnie i wyróżniającej się od wszystkich innych, chociaż zakrojonej i równością, jak i mowa litewska, od słowności. Gdyby poeci nasi zwrócili uwagę swą na te skarby rodzinnego zioła, wysnułby z nich słuszne twory artystyczne: tyle tam wątków świeżych, wytwornych a prawdziwie poetycznych”.

W 1900 roku Akademia Umiejętności w Krakowie wydała „Melodie ludowe litewskie, zebrane przez ks. Antoniego Juszkiewicza...”. Pieśni te opracowali Oscar Kolberg i Izidor Kopernicki. Po ich śmierci zbioru pieśni Juszkiewicza zredagowali i wydali w języku litewskim wraz z nutami Zygmunt Noskowski, kompozytor, i Jan Baudouin de Courtenay, językoznawca. Dość obszerny zbiór pie-

śni poprzedzono przedmową Jana Baudouin de Courtenay'a i Zygmunta Noskowskiego.

Zbiór ten, zanim został wydrukowany, przeszedł dość długą drogę. Po śmierci Antoniego Juszkiewicza, jego brat, Jan Juszkiewicz, przekazał zebrane w 1852 r. teksty pieśni z nutami Janowi Baudouin de Courtenay'owi, który po śmierci Jana Juszkiewicza (1886) przekazał cały ten zbiór Janowi Karłowiczowi do oceny oraz do przejrzęcia go przez muzyków i ludoznawców. Karłowicz z kolei przekazał pieśni litewskie na ręce prof. Izydora Kopernickiego, sekretarza Komisji Antropologicznej AU w Krakowie. Kopernicki zbiór A. Juszkiewicza przedstawił na posiedzeniu Komisji, która postanowiła zlecić opracowanie tych materiałów Kolbergowi i Józefowi Majerowi, ówczesnemu prezesowi AU i przewodniczącemu Komisji Antropologicznej.

„Kolberg — pisze Baudouin de Courtenay — zdaje się przy pomocy Kopernickiego uporządkował z grubszą całą zbiór, ponumerowałszy pojedyncze melodie w sposób ca-

łkiem odmiennie od pierwotnego, chronologicznego, pochodzącego od samego zbieracza, a oprócz tego przedstawił poprawnie i opracował do druku pierwszych 120 melodii. (...) Niestety, pracę tę przeważyła śmierć Kolberga 3 czerwca 1890”.

Kopernicki przejął po Kolbergu całą spuściznę A. Juszkiewicza i przygotował melodie litewskie do wydania. Kopernicki jednakże zachorował na gruźlicę i zmarł 24 września 1891 r. w Gleichenburgu. Po jego śmierci przez dłuższy czas nikt w Krakowie pieśniami litewskimi nie zajmował się. Mieszkańcy tam Litwin, Maurycy Stankiewicz, którego Kopernicki przewidywał na współpracownika, również zmarł na gruźlicę 21 kwietnia 1892 r. Dopiero gdy w 1893 r. Baudouin de Courtenay przeniósł się do Krakowa, sprawę wydania pieśni litewskich poruszył na posiedzeniu Akademii Umiejętności. Równocześnie skłonił Witolda Juszkiewicza, syna Jana, by ten złożył prośbę do AU o wydanie pieśni, zebranych przez stryjca Antoniego Juszkiewicza. Baudouin de Courtenay ze swej strony poczynił

starania o wydanie zbioru A. Juška. Wreszcie na posiedzeniu Komisji Antropologicznej 2 lipca 1896 r. postanowiono zbiór wydać i przygotowanie do druku powierzono Baudouin de Courtenay'owi.

„Tak więc, nie będąc ani muzykalnym z natury, ani obeznanym z teorią muzyki — pisze Baudouin de Courtenay — stałem się nolens volens redaktorem wielkiego wydawnictwa muzycznego. Zabrałem się więc przede wszystkim do tekstów, tj. do wyszukiwania zamieszczonych pod nutami początków pieśni w dawnej ogłoszonej zbiorach księdza A. Juszkiewicza. (...) Prócz tego poprawiłem i uzupełniłem teksty, bądź to zapisane nieodpowiednie przez samego zbieracza, bądź też przepisane z omyłkami przez I. Kopernickiego lub też przez osoby, które mi w tej pracy pomagały”.

W porządkowaniu kartek z pieśniami pomagała uczonemu „rodowita Litwinka” — Maria Gumf-Pierkowska. W 1897 r. profesor Odon Bujwid zapoznał Baudouin de Courtenay'a z kompozytorem Zygmunt Noskowskim, który zgłosił się do opracowania muzyki melodie litewskie. 11

stycznia 1898 r. na posiedzeniu Komisji Antropologicznej postanowiono wydać „Melodie...” w opracowaniu językowym Baudouin de Courtenay'a i muzycznym Z. Noskowskiego. Praca trwała przez cały rok 1898, następnie zbiór oddano do druku. Ostatecznie „Melodie litewskie” ukazały się drukiem w Krakowie w 1900 roku. Było to wydawnictwo przeznaczone raczej dla specjalistów z dziedzin folkloru i muzyki.

W lutym de Courtenay otrzymał z Rygi od nieznanego mu Litwina tekst jednej pieśni litewskiej w oryginalnej.

„Sėjau rita, sėjau mėla,  
Sėjau lėlėjė,  
Sėjau savo jaunus dienas,  
Kaip žalia rūtėla.”

Piosenkę tę uczony ogłosił w czasopiśmie „Zbiór wiadomości do Antropologii Krajowej”. Ponadto profesor dokonał dokładnej analizy piosenki, podając dwie różne melodie do tej samej dainy. List nieznanego Baudouin de Courtenay'owi Litwina — Jonasa Trumpasa — z załączonym utworem, świadczy o zainteresowaniu uczonego litewska kulturą ludową. **Olgierd Bokszys**

## Olimpijskie zmagania

Szkolnictwo



Gratulacje od organizatorów odbiera zdobywca pierwszego miejsca Robert Błaszczak. Fot. Jerzy Karpowicz

Olimpiada Literatury i Języka Polskiego na Litwie ma już dość bogatą tradycję — po raz pierwszy została zorganizowana w Podbrodziu w 1990 roku z inicjatywą Teresy Michajłowicz, dzisiaj dyrektorki szkoły im. Sz. Konarskiego (od roku następnego trud organizacyjny przejęła na siebie Barbara Kosiniec, pracowniczka Ministerstwa Oświaty i Nauki Litwy). Jej głównym celem jest rozbudzenie wśród młodzieży szkolnej zainteresowania językiem polskim i literaturą, podniesienie poziomu nauczania.

Olimpiada przebiega aż w czterech etapach: pierwszy — szkolny, drugi — miejski i rejonowy, trzeci

— republikański oraz czwarty — ogólnopolski (dla 10 pierwszych osób z etapu trzeciego). Zwycięzcy na szczeblu republikańskim mają możliwość uzyskania bez egzaminów wstępnego indeksu na polonistykach Uniwersytetu Wileńskiego i Uniwersytetu Pedagogicznego. Poza tym laureaci ogólnopolskiej olimpiady z Litwy, dzięki staraniom Komitetu Głównego i przychylności Komisji Edukacji Narodowej, dostają stypendium i indeks na Uniwersytecie Warszawskim.

Dla osób, które chcą studiować polonistykę, udział w olimpiadzie jest niepowtarzalną okazją, by nie tylko sprawdzić swoje

możliwości i umiejętności, ale też zapewnić miejsce na jednej z kilku uczelni. W ciągu dziewięciu lat, począwszy od eliminacji, zorganizowanych po raz pierwszy, około 30 osób skorzystało ze stypendium i możliwości zgłębiania zainteresowań w Warszawie, nie mniej studiowało bądź studiuje polonistykę w Wilnie.

Za miesiąc okaże się, czy w tym roku któryś ze zwycięzców zechce pojąć w ślady poprzedników. Na razie za czeka ich jeszcze kilka tygodni wyteżonej pracy, po czym w końcu kwietnia wezmą udział w eliminacjach ogólnopolskich. Żeby dostąpić tego zaszczytu, musieli najpierw wykazać się umiejętnością myślenia o literaturze pisemnie. Tematy były bardzo różnorodne:

1. „Litwo! piał mi wdzięczniej nie szumiać lasy”. (A. Mickiewicz). Rozwiń dane motto, odwołując się do znanych ci utworów literatury polskiej”.

2. Osobowości nieprzejęte w literaturze różnych epok

3. Różne sposoby przedstawiania śmierci w literaturze polskiej. 4. Interpretacja utworu J. Słowackiego „Sonet”.

5. Interpretacja wiersza W. Szymborskiej „Kot w pustym mieszkaniu”.

Cheć zakwalifikować się do etapu ustnego, trzeba było uzyskać za pracę pisemną nie mniej niż 15 punktów. Najchętniej i najlepiej pi-

sano o sposobach przedstawiania śmierci oraz o nieprzejętych osobowościach w literaturze. Interpretacje wierszy wykazała, że nie jest to najmniejsza strona uczniów szkół polskich na Litwie. Wśród literackich tematów ustnych dominowała „klasyka” — Adam Mickiewicz, Eliza Orzeszkowa, Bolesław Prus, wśród językowych — związki frazeologiczne. Można by długo zastanawiać się nad podobnym stanem rzeczy. Czy to szkolne upodobania na Litwie, czy też może brak dostępu do literatury fachowej, nie pozwalają wyjść poza wiek XIX. Jednak na to pytanie powinni raczej odpowiedzieć sami uczniowie i ich polonisci.

Pracami i wystąpieniami ustnymi odpowiedzi udzielony, komisja składająca się z wykładowców polonistyki Uniwersytetu Wileńskiego oraz Pedagogicznego, postanowiła wyróżnić następujące osoby:

Robert Błaszczakiewicz — szkoła im. Jana Pawła II (I miejsce), Florentyna Podziałka — gimnazjum im. A. Mickiewicza i Joanna Baraszkiewicz — szkoła im. Jana Pawła II (II miejsce), Olga Generałowa — szkoła im. Sz. Konarskiego, Beata Sawiel — szkoła w Butrymańcach, rej. sołectniczy oraz Anna Rymkiewicz — szkoła w Niemenczynej, rej. wileński (III miejsce). Dalej: Eleonora Tubis — szkoła w Podbrodziu, rej. święciański, Teresa Dajnarowicz —

szkoła w Mickunach, rej. wileński, Mirosław Bartaszczyk — szkoła nr 10 w Wilnie i Elana Gilytė — szkoła im. Wł. Syrokomli.

Zwycięzcom w olimpiadzie jest wynikiem wspólnych wysiłków ucznia i nauczyciela. W tym roku wysoko oceniona została praca T. Wincelowej (szkoła im. Jana Pawła II), L. Świeckiej (gimnazjum im. A. Mickiewicza), A. Gulbinowicz (szkoła im. Sz. Konarskiego), J. Sakson (szkoła w Butrymańcach), I. Karpaviciene (szkoła w Niemenczynej), H. Tubis (szkoła w Podbrodziu), M. Tomaszewicz (szkoła w Mickunach), G. Bogdziewicz (szkoła nr 10 w Wilnie) oraz I. Matoszk (szkoła im. Wł. Syrokomli).

Olimpiada Literatury i Języka Polskiego na Litwie stała się świętem uczestników, nauczycieli, organizatorów oraz wszystkich tych, których w dniach 19–21 marca br. gościła szkoła im. Jana Pawła II. Gospodarcom należało się szczególne wyrazy wdzięczności za stworzenie doskonałych warunków do pracy, stałą opiekę oraz sympatyczny akcent — koncert w wykonaniu uczniów na zakończenie. Słowa podziękowania również należy skierować do sponsorów z Litwy i Polski, przede wszystkim za dar w postaci książek, co dla osoby zainteresowanej językiem i literaturą, jest prezentem najcenniejszym.

Teresa Dalecka

## Pożytek z listów płynący

Wśród książek

Na początku było to dla dwuosobowe, obecnie dla dowolnego czytelnika, który weźmie tę cenę pożytku do rąk. Mam na uwadze świeżo wydaną książkę, która nosi tytuł „Vladas Drėma laiškaai — Stanisław Lorentz listy”, firmowaną przez Wydawnictwo Akademii Sztuk Pięknych w Wilnie, a przygotowaną przez zespół: Rūta Janonienė, Vidmantas Janauskas i Rasa Dičiuvienė. Książka zawiera 81 listów obu tytułowanych naukowców w dziedzinie szeroko pojętej kultury, jakie ze sobą pisali na przestrzeni 30 lat, począwszy od 1958, a kończąc na śmierci prof. Lorentza w 1991 roku. Książka, jak zaznacza sama wydawczyni, jest dziełem wręcz bez precedensu w praktyce współpracy tego typu przedstawicieli obu narodów, obu państwowości. Totem wydana została w dwujęzycznej wersji litewsko-polskiej (oryginały po polsku).

Faktycznie czytelnik doskonale zna dorobek obu autorów na polu działalności zawodowej, w zakresie konserwacji zabytków, z licznych ich prac naukowych w dziedzinie historii sztuki. Ale co innego jest zażreć do pewnej aury wewnętrznej ich listów, ich sądów, czy dyskusji wokół pewnych faktów historycznych w dziedzinie architektury, urbanistyki

itp. Obaj szczególnie umiłowali postać Jana Krzysztofa Glaubitza, tak znakomitego budowniczego zabytków sakralnych na terenie WKŁ, wtedy kiedy ten sam budowniczy ukrywał się „za milczenie o sobie” — bo szych prac jako „heretyk”, czyli luteranin, jak pisze Drėma, nie mógł afiszować przed katolikami, chociaż to on im budował świątynie.

Stworzył tegoż mnogość w Wilnie, kreując słynny, a określany w historii sztuki, barok wileński. Przypomnijmy, że jego są m.in. kościół św. Katarzyny, Brama Bazyliańskich. Drėma zbierał moc materiałów, szukając się do napisania monografii, Glaubitza, w czym go mocno wspierał prof. Lorentz. Ale to jedynie mały epizod z korespondencji. Nie które listy ze względu na obszerność przedmiotu, jak jego znajomość, wnikoskowanie itp., mają niemal charakter prac seminaryjnych. Czytelnik dopiero obserwuje, jak się rozwijają w polemice pewne koncepcje, czy wie, odkryć.

Pamiętamy łała, kiedy nastąpił okres konserwacji budowli litewskich, jak klasztoru w Połajsciu, na terenie zamków w Wilnie, a we-

szeregu architektów, malarzy, rzeźbiarzy, których tu i nie wymienię. Dzięki prof. Lorentzowi Drėma mógł wejść na łamy polskich czasopism fachowych, jak „Biuletyn Historii Sztuki”, czy „Słownik Artystów Polskich” i in. Zamieszczał więc tam swoje odkrycia, czy artykuły polemiczne.

Wszystko to jest również o wiele ważne, że sprawa działa się w okresie, kiedy zwykłe listy nie raz nie dochodziły do adresata. Dwa tak historycznie powiązane kraje dzieliła kurtyna. Krzyżali więc niejednokrotnie w okazji w dostarczaniu przesyłek. Można uznać, że działają niejako w podziemiu kulturalnym, a z pożytkiem dla miasta tak przez obu umiłowanego. Zresztą i na dziś jest to wspaniały przykład współpracy i obaj też dają wiarę własnej satysfakcji z pracy. A praca ta była naprawdę kolosalna, co widać szczególnie z informacji Drėmy, bo to jednak uczeń się dzieli z nauczycielem swoim. Czytelnik listów uświadomił sobie, że jest to rodzaj specjalnego przewodnika po Wilnie, napisany krwią serdeczną obu autorów.

Warto też pamiętać o innej war-

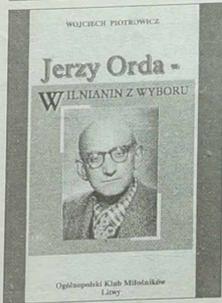
stwie korespondencji — tej prywatnej, bowiem przejął na te prace siłą rzeczy przetrwała się w przyjaźni rodzin.

Co prawda, życie nie pozwoliło na wiele osobistych kontaktów, ale rodziny się odwdzięczyły. Zresztą i do dziś jest to kontynuowane przez córki obu epistolografów — Grażinę Drėmaitė i Alicję Kowalczyk, które również się przyczyniły do tego wielce wartościowego wydania, udostępniając cennego materiału z archiwów własnych.

Ostatnie zdanie, to sprawa korekty, której tu brak po stronie polskiej, a przydałby się też na końcu indeks osobowy, nie mówiąc o przypisach. Wpłynęłyby to na przejrzystość zawartości, co niezaprzeczaliby też po myśli samych autorów listów.

Danuta Piotrowiczowa

„Vladas Drėma laiškaai — Stanisław Lorentz listy”, Vilniaus Dailes Akademijs Lojdykla, 1998, str. 510



„Podczas rozmowy Jerzy opuszczał powieki i można było przypuszczać, że śpi. Ale nigdy, bron Boże, nie drzemal. Pewnie myślał w tym czasie o czymś innym, ale brał udział w tej rozmowie, która akurat trwała. Zawsze trafnie odzywał się i wpadał w tok wypowiedzi” — to fragment wspomnień Wojciecha Piotrowicza o Jerzym Ordzie z okazji ukazania się w druku książki o wybitnym polskim intelektualistce powojennego Wilna.

Wojciech Piotrowicz należy do tego pokolenia, które miało szczęście obcować z historykiem kultury Jerzym Ordą. I bardzo dobrze się stało, że obecnie pod jego redakcją w serii „Lithuania” ukazała się książka „Jerzy Orda — Wilnianin z wyboru” wydana przez Ogólnopolski Klub Miłośników Litwy.

Piękna i tragiczna postać dra Jerzego Ordę (1905–1972) na zawsze zrosła się z Wilnem. Ukończył USB, to doktoryzował się w 1933 r., związał na warsztat dzieje Pińska, pracował naukowo, wykładał w studiu teatralnym, współpracował w prasie. Czesław Miłosz, który znał Ordę, w artykule poświęconym pamięci przyjaciela, a obecnie zamieszczonym w sygnalizowanej książce, podkreśla, że Orda nie przyłączył się do wielkiego exodusu inteligencji polskiej po 1945 roku i zastanawia się, z kim później dyskutował, skoro sro-

## Książka o Ordzie

dowski skupione wokół uniwersytetu, instytutów, bibliotek zmuszone było wyjechać. W rzeczy samej, jaki bóg ścisł kogóż serce, gdy czytał w ówczesnej „Prawdzie Wileńskiej” sygnowane przez tzw. Związek Patriotów Polskich ogłoszenia w rodzaju: „Dziś odbędzie się zebranie nauczycieli szkół polskich w sprawie wyjazdu do Polski Ludowej. Po zebraniu — iacze”. Już wiemy, że 35 proc. tych, którzy „repatrowali się” do ówczesnej PRL, to była inteligencja. Orda pozostał.

Podczas okupacji niemieckiej wegetował. Gdy znów zawitała tu władza radziecka — znalazł pracę w archiwum, skąd wydalono go „z wilczym biletem”, potem znów przyjmowano, bo był jedynym tak doskonale znawcą zasobów archiwalnych. Znal jezyki: polski, rosyjski, niemiecki, francuski, łacina i angielski. Z przygotowanych przez niego opracowań prawdopodobnie skorzystał luminarzę ówczesnej sowieckiej nauki. Jego nazwiskiem sygnowane jest zaledwie kilka prac, w tym — o zamku na półwyspie w Trokach oraz o sporach chłopów i mieszczan litewskich z zarządcami dworskimi. Orda był bodajże najlepszym znawcą archiwistyki Wielkiego Księstwa Litewskiego. Ci, którzy go znali, twierdzą, że cały swój wolny czas pracował społecznie, rozmawiał z młodzieżą w teatrze, szkole, architekturze. Był jednym z założycieli zespołu „Wilna”. Założył wspólnie z Aleksandrem Czernisem polski teatrzyk amatorski, ale po trzech przedstawieniach ówczesne władze go rozwiązały...

Omawiana edycja składa się z dwóch części. Na pierwszą złożyły się wspomnienia o Jerzym Ordzie autorstwa Janiny Zagawałowej, litewski historyk Sigita Jagelevičius pisze o Jerzym Ordzie jako o historyku Litwy, Leon Brodowski snuje rozważania o nim jako o człowieku wyprzedzającym swoją epokę. Nadto edycja zawiera artykuły Tadeusza Byrskiego, Anny Jędrzej-

chowskiej, Czesława Miłosza, Ireny Ślawińskiej, Leona Brodowskiego, Wojciecha Piotrowicza. Natomiast część drugą to 16 artykułów autorstwa Ordę, w tym — Symbolika rzeźb kościoła św. Piotra i Pawła w Wilnie”, o którym Tadeusz Byrski napisał:

„Porwał go Wilno ze swoim barokiem, a szczególnie kościół św. św. Piotra i Pawła na Antokolu. Stworzył własną oryginalną koncepcję odczytania bogato zdobionego wnętrza kościoła, wywołując zresztą bardzo zapalczywą polemikę z drugim znakomitym historykiem sztuki ks. Piotrem Śledźwiskim. I dodał: „Warto by się zainteresować jego dorobkiem naukowym”.

Książka, o której mowa, posiada około 200 stron, bogato ilustrowana. Nadto zaopatrzona została bibliografią prac Jerzego Ordę, pozostających poza niniejszym wydaniem oraz bibliografię prac o Jerzym Ordzie. Figuruje i „Znał Wilni!”, gdyż niejednokrotnie zamieszczałyśmy artykuły o wileńskim humaniście.

Na zakończenie przytoczmy fragment wspomnień A. Jędrzejchowskiej i czasu procesu grupy lewicowej akademickiej, w którym Orda występował jako świadek: — Z jakiej świadek pochodzi rozniny?

— Zadał pytanie prokurator. — Z... z... z ziemianstwa — odpowiedział Jerzy Orda.

— A jakiego świadek jest wyznania?

— Rej... rymskiś ka... katolik — padła odpowiedź.

— A poglądy polityczne świadka?

— Jest... jestem anarchista. Prokurator zaniemógł, sędziowie zdumieni się, była oskarżonych i obrońców wyla zaskoczona.

— W due... duchu świętego Augustyna — powoli dokończył Orda”.

Jerzy Orda — Wilnianin z wyboru, pod red. Wojciecha Piotrowicza, Ogólnopolski Klub Miłośników Litwy, Warszawa 1999

## O czym piszą inni

### Ulubienicy wiatrów

W artykule zatytułowanym „Vejarodės Rytą Lietuvos architektūros paminkluose” („Wiatrowskazy na zabytkach architektonicznych Litwy Wschodniej”), a zamieszczonym w nr 1 magazynu „Liaudies kultūra” Arūnas Kynas opisuje chogragiewki, mające przecież wartość historyczną i kulturalną, dziela rąk masznych snycerzy. Autor stwierdza, że w tym rejonie Litwy możemy spotkać niewiele wiatrowskazów, pod względem artystycznym są one mniej wyszukane niż na wybrzeżu.

Wiatrowskazy pojawiły się w architekturze renesansowej w połowie XVI wieku, wykonywano je również w późniejszych stylach architektonicznych, a najstarszy znany metalowy wiatrowskaz datowany jest końcem XVII w. Autor opisuje chogragiewki w rejonach rokiskim, kupiskim, jezioroskim, ignalińskim, uciańskim, małaćkim, wileńskim i trockim. Badacz stwierdza, że chociaż rejon wileński jest jednym z największych na Litwie, to najmniej zachowało się tu zabytków fortej architektury. Znany jest rysunek oraz fotografia zabudowań gospodarczych, spichlerza, we wsi Raudondwaris (Czerwony Dwór) z wiatrowskazem i datą „1880”. Natomiast w Starých Trokach jedną z kościelnych wież wieńczy krzyż łaciński z przytwierdzoną u dołu prostokątną formą wiatrowskazu, na którym widnieje data „1888” oraz litera „JHS”, trzy otwarki w postaci nasonek i serduska.

### Palmy wileńskie pod „szkiełkiem” badaczy

We wspomnianym nr 1 pisma „Liaudies kultūra” za 1999 r. pisze się, że wileńskie palmy — część kultury Wilna. To są słowa Ireny Żilienė, autorki artykułu „Vilniaus verbas — arealas ir paskirtis” („Palmy wileńskie — ich areal i przeznaczenie”). Palm wileńskie, wydawało się, są zjawiskiem tak stałym, któremu nie grozi zaginięcie i wielkie zmiany. Temat nie był pociągający i z innego powodu. Palmy wileńskie tworzone są w środowisku nielitewskim, które to środowisko często pojmowane jest jako obce. W ten sposób „wyginęły” wileńskie palmy robione z papieru. Nie zostały one opisane, nie znajdziemy ich w zapaśnikach muzeum i w ekspozycjach. A więc — potrzebne są nowe badania — stwierdza autorka.

Irena Żilienė stara się prześledzić historię wicia palm z ziół na przestrzeni wieku, posługując się wiadomiami z palmiarkami, które opowiadają, skąd przejęły mistrzostwo wykonywania podwileńskich cudenicki, stwierdzając, że obraz Kanutego Rusieckiego, namalowany w 1847 r., uważany jest

za pierwsze źródło, na którym utrwalone zostały palmy, autorka opisuje udział palm w Niedzieli Płamowej i w dzień imienia św. Kazimierza na „Kazulkach” wileńskich. Zamieszczone również zostały relacje i zdjęcia palm, wykonanych przez Zofię Tupiokową, Jadwiegę Kuniakę, Zofię Kuniakę, Marię Stefanovicz, Genowefę Wiszniewską i innych twórczyni ludowych.

### „Jaćwież” pełna treści

Numer 4 miesięcznika „Jaćwież”, wydawanego w Suwałkach, poświęcony jest tematyce kresowej, kulturze polskiej na Suwalszczyźnie, ale również tematyce mickiewiczowskiej (o tym, jak w lipcu ub. r. krecono tu sceny do filmu „Pan Tadeusz” — wjazd Tadeusza do Soplicowa, przy mogile Jacka Soplicy oraz przemarsz wojsk napoleońskich), Waldemara Smaszcz z Białegostoku pisze o mickiewiczowskich echach nad rzeką Hańczą.

Ten numer „Jaćwieży” zawiera również korespondencję o Szkole Podstawowej w Krakowie, od czerwca ub. roku noszącej imię Adama Mickiewicza, która posiada również klasy z litewskim językiem nauczania. Oto Autorka korespondencji pt. „Mokyla znaczenia szkola” Agnieszka Szyszko pisze:

„Kandydatów na patrona szkoły było trzech — opowiada dyrektor szkoły, Kazimierz Rekuć. — Zgłosili ich nauczyciele i młodzież. Braliśmy pod uwagę Czesława Miłosza, Antoniego Baranowskiego, biskupa diecezji sejmickiej w latach 1897–1902, i Adama Mickiewicza. Decydujący głos miała Rada Pedagogiczna i samorząd uczniowski. Po długich negocjacjach zdecydowaliśmy się na Adama Mickiewicza. Do Miłosza wystosowaliśmy dwa pisma: jedno do Krakowa, drugie — do Kalifornii. Ale poeta nie dał nam żadnej odpowiedzi, dlatego ta kandydatura odpadła. Biskup Baranowski to postać bliska mieszkancom Sejn i okolic, ale — jak wiadomo — niejasności wokół sprawy pomnika i nazw ulic w Sejnach przeciągają się, dlatego nie chcieliśmy wypierać faktów, żeby ktoś nieopatrnie tego nie zrozumiał. Muszę jednak podkreślić, że ta kandydatura wysuwała zarówno Polacy, jak i Litwini. Gdyby patronem został biskup Baranowski, prawdopodobnie zaowocowałyby to silniejszą współpracą z Onkstantem. To bogaty rejon i na pewno byłby naszym sponsorem. Uważam jednak, że nie było wielkim błędem, że tak się stało. Ludzi dobrych zawsze możemy znaleźć w Polsce, i na Litwie. Mickiewicz był nam może najbliższy z tego względu, że w naszej szkole od lat siedemdziesiątych działa drużyna harcerska jego imienia”.

## Wilnianie w „Śląsku”

Przed paroma dniami donarł do redakcji miesięcznik społeczno-kulturalny „Śląsk”, nr 12 za 1998 r. Jest to pismo wydawane przez Górnośląskie Towarzystwo Literackie w Katowicach. Redaguje je znany polski poeta Tadeusz Kijonka.

Prawie w całości numer jest poświęcony tematyce mickiewiczowskiej, w tym tematyce śląskiej i litewskiej w twórczości Wieszcza. Nie pominięty został również dorobek polskich twórców współczesnych Wilna. Pismo zamieszcza na swych łamach wiersze Alicji Rybalko, Leokadii Kotwicz, Aliny Lasoty, Wojciecha Piotrowicza, Romualda Mieczkowskiego, Henryka Mazuła i Józefa Szostakowskiego — ogółem prawie 40 utworów.

Kolumnę przygotował Józef Szostakowski

### Nadija Stepuła Inne niebo



## Także wkład wilnian

„Inne niebo” — tak nazywa się zbiór wierszy Nadiji Stepuły, ukraińskiej poetki mieszkającej w Kijowie. Autorka studiowała na uniwersytecie we Lwowie, miasto to odegrało inspirującą rolę w jej twórczości, zetknęła się ze środowiskiem literackim. N. Stepuła uprawia również tłumaczenia, w tym z języka polskiego.

Autorka pięciu zbiorów poetyckich w tym roku doczekała się również wydania polskiego swych wierszy. W Radomiu ukazał się zbiór wierszy „Inne niebo” (tytuł ukraiński „Insze nebo”). W przedmowie do wydania pisze się:

„Twórczość poetki jest zaskakująco różnorodna, a jednocześnie spójnie osadzona we własnej topografii duszy. Proponowany polskiemu Czytelnikowi tomik wierszy „Inne niebo” prezentuje wybór wierszy Nadiji Stepuły w tłumaczeniach Tadeusza Karabowicza, Jana Leonczuka, Waldemara Michalskiego oraz — co szczególnie cenne — polskich poetów wileńskich: Romualda Mieczkowskiego i Wojciecha Piotrowicza”.

Nadija Stepuła, Inne niebo, Radom 1999, str. 46

## I ekonomika, i kultura

dał własnej historii. Jej spisanie podjęła się dziennikarka Jadwiga Podmostko, jako że inwestycje zagraniczne, agroturystyka potrzebują promocji regionu.

W wyniku — powstało 71-stronicowe wydanie, bogato ilustrowane, z tekstem w języku litewskim, polskim i angielskim, z aktualną informacją o rejonie, która pozwoli czytelnikowi zorientować się w terenie, zamieszkałym przez prawie 100 tysięcy ludności.

Istnieje jeszcze jedna przyczyna, aby zasygnalizować tę edycję. Oprócz informacji ekonomicznej, o usługach, edycja zawiera sporo wiadomości o związku tych ziem z życiem i

twórczością wybitnych przedstawicieli kultury i literatury: Adamem Mickiewiczem, Tomaszem Zanem, Juliuszem Słowackim, Janem Obstem, Wawrzyńcem Gucewiczem, Władysławem Syrokomlą, Szymonem Konarskim, Stanisławem Moniuszką, Adamem Kirkeorem.

Dużo miejsca poświęca się współczesności rejonu, jego życiu kulturalnemu, m.in. tradycji wicia palm.

[Jadwiga Podmostko], Kwiecień i Wilniaus rajoną — Zapraszamy do Rejonu Wileńskiego — Welcome to Vilnius Region, Vilnius 1998



Podmiejski rejon wileński zapewne był jednym z nielicznych na Litwie, który nie posia-

# Międzynarodowy Otwarty Konkurs Fotograficzny '99

Do udziału w konkursie organizatorzy zapraszają młodzież polonijną, w wieku od 8 do 35 lat, z krajów europejskich i pozaeuropejskich, ale nie mieszkającą w Polsce, także młodzież innej narodowości. W konkursie mogą brać udział fotograficy dotąd nigdzie nie publikowane.

Prace oznaczone godłem (skrótom 3 literowym), należy wysłać na adres Fundacji do 20 czerwca 1999 r. W zaklejonej kopercie, oznaczonej tylko samym godłem, należy załączyć wypełnione karty zgłoszeniowe.

## Regulamin konkursu:

- Każdy autor może nadesłać nie więcej niż 4 prace o formacie 15x21 cm, czarno-białe lub kolorowe;
- Nadesłane prace mogą tworzyć zestaw tematyczny, składający się z 4 zdjęć, wyczerpuje on wtedy dopuszczalny limit 4 prac na jednego autora;
- Każde zdjęcie na odwrocie powinno zawierać nast. opis: godło, tytuł a, w razie zestawu — także kolejność zdjęć;
- Nadesłane prace nie będą zwracane;
- Wszystkie prace będą traktowane z największą dbałością, jednak organizatorzy nie mogą wziąć odpowiedzialności za ich ewentualne uszkodzenie lub zaginięcie na poczekaniu;
- Autorzy zastrzegają sobie prawo do bezpłatnej reprodukcji w katalogu i telewizji oraz innych publikacjach;
- Prace konkursowe będą oceniane i kwalifikowane do wystawy przez jury, składające się z przedstawicieli Związku Polskich Artystów Fotografików, Warszawskiego Cechu Fotografików oraz sponsorów;
- Nagrodzone, wyróżnione oraz zakwalifikowane do wystawy, prace będą prezentowane na wystawie pokonkursowej w Domu Polonii w Warszawie przy Krakowskim Przedmieściu 64;
- Organizatorzy przewidują wydanie katalogu wystawy oraz kalendarza z pracami nagrodzonymi;
- Informacje o wynikach konkursu zostaną podane w prasie krajowej i zagranicznej;
- Wszyscy uczestnicy, których prace zostaną nagrodzone i wyróżnione, otrzymają honorowe dyplomy uczestnictwa;
- Ogłoszenie wyników konkursu odbędzie się w lipcu 1999 r., a uroczyste wręczenie nagród — w czasie sympozjum 1 sierpnia 1999 r.

Fundacja Młodej Polonii: Polska—Europa—Świat  
00-322 Warszawa, Krakowskie Przedmieście 64, Polska

Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” — Oddział Dolnośląski oraz Stowarzyszenie Straż Mogił Polskich na Wschodzie ogłaszają konkurs na wspomnienie

## „Moja polska Babcia — mój polski Dziadek”.

Konkurs organizowany jest dla osób młodszego i średniego pokolenia, których świadomy wybór polskości dokonał się pod wpływem swych Babć lub Dziadków. Rola tych ostatnich w procesie utrzymania polskości, w przekazywaniu organizatorom konkursu, nie została dotąd odpowiednio poznana, uduchowiona i doceniona. Organizatorzy pragną wyrazić poprzek konkursu hołd Starszemu Pokoleniu i mają nadzieję, iż spotka się to z szczerym poparciem.

Aby wziąć udział w konkursie, należy w dowolnej formie (wspomnienie, opowiadanie, wiersz, itp.) opisać, w jaki sposób Babcia lub Dziadek wpłynęli na świadomość narodową swych wnuków, rodziny i otoczenia. Organizatorzy apelują również o załączanie fotografii, dokumentów, itp.

Wyróżnione prace zostaną nagrodzone, a nazwiska ich autorów ogłoszone zostaną w polskiej prasie w kraju i za granicą. Możliwe jest również opublikowanie całości lub fragmentów niektórych z nich. Wszystkie przesłane prace oraz załączone dokumenty przekazane zostaną po opublikowaniu wyników konkursów do zbiorów Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu.

Prace prosimy nadsyłać do 30 września 1999 r. na adres:  
Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” — Oddział Dolnośląski, Wrocław, ul. Szewska 51/52, Polska

## PRENUMERATA

Cena na jeden miesiąc dla Czytelników na Litwie na przyszły rok wynosi 3,30 Lt z dostarczeniem. Zaabonować pismo można w urzędach pocztowych lub w galerii polskiej do 10 każdego miesiąca.

Nasz indeks: 0137  
Informacji można zasięgnąć telefonicznie:  
223020, 224245

Prenumerata roczna w Polsce wynosi 120 zł, półroczna — 60 zł, kwartalna — 30 zł. Wpłaty należy dokonywać na konto Towarzystwa Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej: Bank PKO BP, oddział II Warszawa, nr 10201026-159317-270-1/1, z dopiskiem dla „Znad Wilii” i poinformowaniem o tym redakcji.

Wysokość prenumeraty w krajach Europy Zachodniej, Ameryki i Australii — 88 USD, 56 £ lub 135 DM. Zaabonować pismo można na dowolny okres, przysyłając czeki na nazwiska wydawców i adres redakcji.

Prenumerata w innych krajach Europy Środkowej i Wschodniej — 30 USD rocznie.

Drodzy Państwo, prosimy pamiętać, że prenumerując „Znad Wilii”, wspieracie Państwo niezależną prasę polską na Litwie i udostępniając ją Czytelnikom na Wschodzie!

# Kto oddziedziczy kresową lirę

(O pokłosiu konkursu literackiego dla dzieci i młodzieży szkół z Litwy i Łotwy)

Konkursy literackie to rzecz właściwie niezrządka. Jednak taki „nadbaltycki” konkurs odbył się po raz pierwszy. Organizatorem została szkoła średnia nr 2 w podwileńskim Landwarowie wespół z Radą Miejską Bydgoszczy. Jak cenna jest inicjatywa, miłam okazie sama się przekonać jako członek jury (pozostali członkowie to poeci wileńscy Romuald Mieczkowski i Józef Szostakowski) przy czytaniu prac nadesłanych na konkurs.

Obawiałam się początkowo, że trudno przyjdzie mi ocenić obiektywnie prace, autorzy których należą do tak różnych grup wiekowych. Boć w szranki stawali moi doświadczeni i wszyscy uczniowie. Wystarczy, że potrafią dłużej w garści utrzymać i nim po papierze wodzie.

Prawdziwego talentu nie da się jednak ukryć pod korcem. Inna rzecz, czy ów talent nie szeeźnie w zaniedbaniu i zapomnieniu. I w lewistwie, które jest tak słodkie i wysoko cenione nie tylko wśród uczniowskiej braci, ale i wśród tych, którzy się uważają za ludź poważnych i dorosłych.

Na wstępie pragnę zaznaczyć, że konkurs był całkowicie anonimowy. Przy ocenie liczył się tylko utwór. Wiek i płeć pozostawiały nieziane, choć często z niewielkim trudem dawały się odgadnąć. Generalnie umając, młodzi autorzy wykazywali więcej fantazji i oczarowania światem rzeczywistym i zmysłowym, natomiast starsi często grzęźli po uszy w rozważaniach nad świętym odkrytym problemem sensu własnego istnienia.

O czym piszą uczniowie na kresach? Piszą o realiach życia codziennego, o zawiedzionych uczuciach, o samotności. Czyli o tym samym, o czym piszą wszyscy literaci świata, nawet ci bardzo znani. Język prac czasem zdradza duże odczytanie autora, częściej jednak jest trochę za nadto „wileński”. Sporo tematyki religijnej, ale prawda jest również, że akurat te utwory wydają się artystycznie chybione pod względem artyzmu. Wniosły temat nie zdoła przykryć defektów formy i braków treści.

Za najlepszy utwór prozatorski uznałam tekst o najlepszym przyja-

cielu. Temat właściwie banalny i do bry na szkolne wypracowanie w piętej klasie. Toteż sądzę, że należy się wykaazać nie tyle jakim kunsztem literackim, żeby tego rodzaju tekst uczynić znaczącym. Wśród utworów poetyckich wyróżniłabym przede wszystkim te oddzielone poczuciem humoru i dystansem do poruszanych spraw. Na szczęście, młodzi kresowa jeszcze nie cierpi na przelek ponuractwo, choć cechuje młodą polską poezję. Nawet wiersz o wiezieniu zakończony jest optymistyczną wzmianką o czystości duszy uwięzionego. W każdym razie jest tu się nie tylko nad czym usmiechać, ale i to bardzo energicznie. Niektóre utwory już teraz nadają się do druku, a co będzie dalej? Czas pokaze. Wiele szczytów jest jeszcze do zdobycia. Konkursy są zaledwie małymi pagórkami. Każde jury może się omylić, a najlepszymu z nagrodzonych może się odebrać pisać. Dlatego życzę każdemu uczestnikowi tego konkursu: „Szerokiej drogi!”

Alicja Rybak

## Konkursy Fundacji Młodej Polonii

### Konkurs Poetycy:

Motto:

„...Poezja to jest złoty szerszeń,  
co kąsa, więc się pisze wiersze”

(K.I.Galczyński — „List z fiołkiem”)

Adresaci:

Do udziału w konkursie organizatorzy zapraszają młodzież w wieku do 35 lat z krajów europejskich i pozaeuropejskich, piszącą po polsku i nie mieszkającą w Polsce, także młodzież państw obcych.

Terminy:

Prace oznaczone godłem (skrótom 3 literowym), należy wysłać na adres Fundacji do dnia 15 maja 1999 r. W zaklejonej kopercie, oznaczonej tylko tym samym godłem, należy podać nazwisko, adres i krótki życiorys. Prace powinny być wydrukowane po polsku na maszynie lub komputerze.

Ogłoszenie wyników konkursu nastąpi w końcu czerwca 1999 r. Uroczyste wręczenie nagród odbędzie się w czasie Sympozjum Literackiego, zorganizowanego w dniach od 30 lipca do 2 sierpnia 1999 roku w Warszawie.

Kategorie:

Wiersze własne, oryginalne w języku polskim do 3 utworów. W konkursie mogą brać udział autorzy prac dotąd nigdzie nie publikowanych.

Nagrody:

Organizatorzy przewidują nagrody pieniężne, pobyty w Polsce oraz nagrody rzeczowe. Najwyższą nagrodą Konkursu Poetyckiego — Grand Prix — będzie medal „Złotego szermierza”.

### Konkurs Prozatorski

Adresaci i terminy — podobnie jak w Konkursie Poetyckim.

Kategorie:

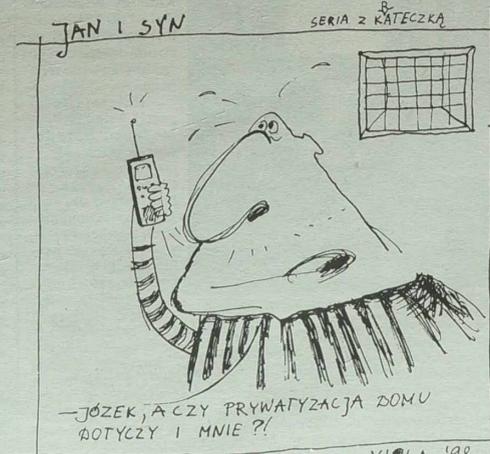
Esaj literacki, filozoficzny do 3 stron maszynopisu lub humoreska do 3 stron maszynopisu, prace dotąd nigdzie nie publikowane.

Nagrody:

Prócz nagród pieniężnych, pobytów w Polsce oraz nagród rzeczowych najwyższą nagrodą konkursu — Grand Prix — będzie Złota Kopia Pióra Henryka Sienkiewicza.

Patronem tego konkursu będzie Maria Sienkiewicz, aktorka — wnuczka Henryka Sienkiewicza.

Fundacja Młodej Polonii: Polska—Europa—Świat  
00-322 Warszawa, Krakowskie Przedmieście 64, Polska



## Cennik ogłoszeń

1 cm kw. — 2 Lt (1,90 zł).

Ceny ogłoszeń na pierwszej i ostatniej stronach dwutygodnika „Znad Wilii” są wyższe o 100%. Cena ogłoszenia obok tytułu — umowna. Przy dostarczeniu ogłoszenia gotowego do druku stosujemy zniżkę wysokości 5%. Taką samą zniżkę stosujemy przy drukowaniu ogłoszeń o wymiarach powyżej 400 cm kw. (pół strony gazetowej). Przy powtórzeniu stosujemy jest rabat wysokości 5%. Do tego należy dodać 18% podatku PVM (VAT).

Redakcja udziela prowizji za dostarczenie ogłoszeń.

Isganytoja 2/4, 2001 Vilnius  
tel. 22 42 45, tel./fax 22 34 55

Redakcja nie zwraca tekstów nie zamówionych oraz zastrzega sobie prawo do ich redagowania, zmiany tytułów i skracania.

ZNAD WILII  
1999.04.1-15

7

DWUTYGODNIK  
LITWÓ. ODCZYNO MOJA  
ZNAD WILII

Niezależny dwutygodnik społeczno-kulturalny \* Adres redakcji i galerii: 2001 Wilno, ul. Isganytoja 2/4, tel. 224245, fax 223455.  
E-mail: Galeria.znad.wilii@takas.lt \* Romuald Mieczkowski (red. naczelny), Józef Szostakowski  
\* Współpracownicy: Andrzej Pukszo, Teresa Dalecka \* Współpracownicy techniczni: Sławomir Subotowicz, Bogna Zaleskwa  
\* Wydawca: VanRoma S.A. — przez Wanda Marcinkiewicz-Mieczkowską \* Konto: 40467987 Komercinbankas „Vilniaus bankas”, kod20101777  
\* Skład komputerowy. Druk offsetowy. \* Drukarnia S.A. „Spauda” \* SL160 \* Indeks0137 \* Podpisano do druku: 31 marca 1999 r. \* Cena 1 Lt

Władcy na Dalekim Wschodzie nie wychodzili poza granicę swych pałacowych ogrodów, żeby podobno nie zetknąć się z innym światem niż ten, jaki sobie stworzyli, bądź dla nich stworzyli — jasnepiańskie otoczenie. Dlatego też, że w ten sposób łatwiej rządzić — nie widząc ogromu biedy, niesprawiedliwości i rozpacz. W zetknięciu z czymś takim rzycały musiałby podjąć jakieś działania, zmierzając się ze złem.

Codziennie wielokrotnie przemierzam ulice Starego Miasta i Centrum, a tylko od czasu do czasu dam zebrałowi monetę. Mijając jednak zbrzącego, zawsze mam wyrzuty sumienia. Mimo wewnętrznie usprawiedliwienia, że obok tego człowieka już przechodziłem pięć razy, że nie mam ani centa drobnych, nawet lita w tej chwili, a większego banknotu nie mogę dać, bo...

Czasem moje usprawiedliwienia w niedzieleniu się tym, co mam, szukają innych argumentów — zastanawiam się, co robi opieka społeczna, dlatego ci ludzie nie otrzymują ustawowo gorącego posiłku, a może i dachu nad głową, kto z tej wielkiej armii dzisiejszych zebrałków zbiera na bułkę z mlekiem, a kto na piwo i wódkę. Bywają ponoć wypadki, że zbrzący bywa bogatszy od dającego...

Czasami przywołuję taki obrazek: idzie przez miasto prezydent z premierem pod rękę, a marszałek sejmu z kolegami — posłami, i — rozdają braciom i siostram, biednym obywatelom swego ukochanego kraju jałmużnę, nie zważając na to, że mogą się wybrudzić lakierki. Dalej tłum

## O niedzieleniu się

ministrów dyktuje sekretarkom potrzeby ludzi z ulicy...

Stop! Nie przesadzajmy, nic z tego. Rzadko który, nawet taki szary solenie poślak, nie mówiąc o „solidnym” pośle, dzisiaj pójdzie w lud. Chyba, że w okresie przedwyborczym, o w startuje nie z listy partyjnej. Samochody dyktarzy tak szybko przez miasto przeskakują, że nikt twarzą siedzących nie rozpoznaje nie potrafi. I oni też. Widzą przez szybki swych limuzyn domy, tłum, ale nie oddzielnego człowieka. Taki nawet przypadkowy kacyk, dorwawszy się do władcy i pieniądze, niczym japoński mandaryn (choć z pojęciem ryckości nie mający nie wspólnego), nie tylko dojrz zebrałką, ale zapomni i o tych, dziecku którym pozyskał to stano-

wisko, swych przyjaciół, a nawet krewnych.

Przykłady sobie daję. Ten, kto chodzi bez obawy po mieście, czuje puls biedy. Tymczasem znajoma, która mimo awansu swego męża, nie zerwała dawnych kontaktów z otoczeniem, martwi się, co to na święta wymyśli. Jabłka, gruszki, pomarańcze, ananasy, kiwi, banany — obrzydli, bo są na co dzień. Krewetki, wegorez, wędliny, pieczeń z dzika i indyka, pizza i hamburgery — też.

— O poście pamiętać trzeba! — mówi jej ojciec — Wtedy smakować będzie wszystko. Zdrowi się ciało, a przy okazji i duch. A święto będzie wabić zapachami potraw, radością obfitości.

Oby w tych dniach byli wszyscy syści.

Tomasz Bończa



Niedziela Palmowa przy kościele św. Teresy w Wilnie  
Fot. Romuald Mieczkowski

## Wystawa

Z udokładnieniem: Fotografia wileńska 1839–1939 — taki jest pełny tytuł wystawy, która potrwa do 9 maja w Muzeum Narodowym w Warszawie.

„W historii fotografii polskiej Wilno przypadła rola szczególna — w podwileńskich Werkach już latem 1839 roku, w czasie remontu pałacu, powstał najprawdopodobniej pierwszy na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej dagerotyp. W roku 1911 właśnie w tym mieście utworzono pierwsze stanowisko fotografa przy magistracie, tu również w 1918 r. w strukturze reaktywowanego Uniwersytetu znalazł się pierwszy na polskich wyższych uczelniach Zakład Fotografii Artystycznej przy Wydziale Sztuk Pięknych Uniwersytetu Stefana Batorego” — pisze w bardzo ciekawym wstępie do katalogu komisarz wystawy Małgorzata Plater-Zyberk.

Na wystawie zgromadzono unikalne zdjęcia pionierów fotografii z okresu sprzed powstania styczniowego. U swych źródeł fotografia w Wilnie była zjawiskiem nie stałym. Przybywali tu na parę miesięcy dagerotypiści, podążający do Petersburga, Królewca czy Warszawy, wykonywali zamówienia i wyruszyli w dalszą drogę. Stałe zakłady zaczęły działać nieco później. Już w roku 1861 w Wilnie były cztery zakłady fotograficzne: Alberta Swiękowskiego, Abdona Korzona, Waleriana Dowmonta i Achillesa Bonoldiego. Wykonywano w nich głównie portrety, ale również i zdjęcia zabytków miasta.

Po powstaniu pozostał tylko jeden zakład, ten pierwszy i najstarszy. Korzon i Dowmont tra-

## Spojrzenia na Wilno

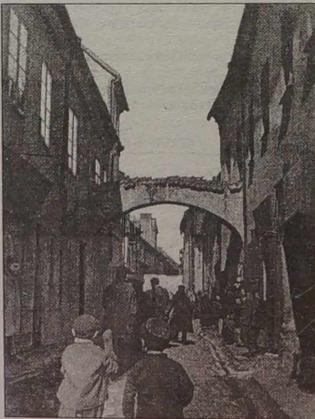
fili na zesłanie, Bonoldi musiał opuścić miasto. W roku 1865 rozpoczął swą bogatą działalność Józef Czechowicz, który wykonał w latach 1872–74 ok. 200 fotografii miasta, jak też rzeki, przepływającej przez Wilno, część z których trafiła do „Albumu brzegów Wilii”.

Świetne portrety wtedy

grafowanie Wilna od roku 1911. W 1918 został kierownikiem Zakładu Fotografii Artystycznej USB, pierwszej tego typu placówki w Polsce. Artysta odegrał wielką rolę kulturową w mieście, miał wpływ na rozwój fotografii. Obok Buhaka działali wtedy m.in. Jan Karusza—Worobjew, Edmund i Bolesława Zdanowsy, Zygmunt Wrześniowski, Kazimierz Lelewel, Jan Kruszyński, ks. Piotr Śledzewski, po aparat fotograficzny sięgali niektórzy plastycy, jak np. Jerzy Hoppen, miłośnicy Wilna — jak Juliusz Kłos czy Władysław Zahorski. Słowem, fotografia była mocną stroną miejscowego środowiska artystycznego.

Kolekcja fotografii wileńskiej w Muzeum Narodowym w Warszawie — jak pisze Małgorzata Plater-Zyberk — powstała z darów i zapisów testamentowych kolekcjonerów, wzbogacona po wojnie została dzięki darem Jerzego Hoppena i Bronisława Jamontta, będących przyjaciółmi prof. Stanisława Lorentza, któremu ta wystawa jest dedykowana. W kwietniu, w setną rocznicę urodzin wieloletniego konserwatora wileńskiego, ukazuje się pełny katalog wystawy. Większość z nas nie ma szansy zobaczyć ekspozycji, dobrze by było, gdyby część tych katalogów trafiła do Wilna. Miasta, które natchnęło pokolenia fotografików do owocnej pracy artystycznej i dokumentalnej.

A może byłaby okazja pokazania jej wystawy w samym Wilnie? R.M.



Władysław Zahorski. Ulica Jatkowa, ok. 1900

wykonywał Aleksander Władysław Strauss, w którego zakładzie zaczęli swą działalność Stanisław Filibert Fleury, Ryszard Baczański i Wacław Czyż (fotografia zajmowali się też jego bracia — Henryk i Edward). Potem fotografię miasta wykonywali bracia Butkowsy — Miron i Leon.

Wielu świętych fotografów na czele z Janem Buhakiem działało na początku wieku i w okresie do 1939 roku. Buhak rozpoczął foto-

Teraz będą twoim światem  
malenka  
całym i jedynym

W moich ramionach zapomnisz  
o wszystkich troskach

Przytule cię tak mocno  
że polączymy się rozkwitając  
wspólnym kwiatem

Razem będziemy omijać koleje  
i przeskakiwać  
przez progi wysokie

Dariusz Wierbajtis — Wilno

Pięknie i kuszące jest Morze Poezji. Poeci wypływają na połow, zarzucają swe sieci. Czasem sieci bywają pełne ryb, czasem są w nich jedynie wodorosty i puszki po piwie. Rzadko, bardzo rzadko błysnie wśród wodnego śmiecia prawdziwa Perelka — dobry wiersz.

Udajemy się na połow perel. Penetrację Morza Poezji rozpoczynamy od rodzimej brzeg. Autorem naszej nowej rubryki „Perelki” może zostać każdy czytelnik „Znad Wilii”, niezależnie od miejsca zamieszkania. Każdy, któremu kiedykolwiek udało się napisać perelkę...

Uwaga! Perelki po prostu nie mogą być duże!

## Listy do Ciotki Jajczany przebój

Droga Ciociu! W pierwszych słowach mego listu wiesz, że okazji zbliżających się Świąt Wielkanocnych. Życzę Ci wszystkiego najlepszego, smacznego jajka.

Pogoda u nas w Wilnie bardzo dobra, słonecznie, wszyscy szykują się do Wielkanocy. W tym roku przygotowania do świąt odbywają się w tonacji narodowej. Oto i targom pod hasłem: „Wybieraj towar litewski” towarzyszą plakaty, na których przedstawiono trzy jaja w kolorach narodowych: żółtym, zielonym i czerwonym. Ponieważ reklama jest dźwięczną, można spodziewać się, że ostatni trój-kolorowy jajczany przebój znajdzie się na świątecznym stole wielu moich krajan.

Co do mnie — to mam pewną rezerwę do kampanii reklamowych. Pamiętaj, jak niegdyś nawoływano produkować litewską ciężarówkę z blaszanym kominem, taką rurą wydechową. Twórcy nowego narodowego samochodu zaprojektowali go na paliwie stałym: pod kotłem z wodą miały palic się polana... Aby zaopatrzyć się w tradycyjny rodzaj paliwa,

brgady bezrobotnych pewnie byłyby kierowane do lasów, aby przygotowywać drwa, które zamieniliby benzynę. Ale ten na serio lansowany pomysł okazał się śmiechu warty.

Droga Ciociu! Nie chcę, żebyś myślała, że jestem takim wstępnym kosmopolitą, któremu obojętne są losy krajowego przemysłu. Zapewniam, że nie jestem. I jeżeli w moim sklepie, gdzie robimy zakupy, litewskie indyki będą lepsze, a przy tym tańsze od amerykańskich, ja i moja żona kupimy litewskie.

Aha, więc wracając do świąt. Wczoraj udało mi się na bazar, żeby do narodowych jaj kupić narodową farbę. Niestety, w żadnym z straganów jej nie było. Trzeba będzie jaja od miejscowych kur okraszyć w narodowe kolory zagranicznymi, niemieckimi lub polskimi farbami, bo tylko takie są w sprzedaży. Ale czy będzie to wówczas wyrób czysto krajowy?

Kochana Ciociu, odpisz co Ty o tym sądzisz.

Janusz Bielski

## Zabawy w Aluzja Wstydz się, dziewcze, wstydz

Właściwie miało być o żalu za grzechy. Przy Wielkanocy zawsze taki temat bywa niezmiernie aktualny. Ale wstydz również mi tutaj pasuje jako część składowa powyższego żalu. Czy pamiętacie tę starą piosenkę o dziewczeci, które bez troski siedziało w prządniczki i marzyło coraz to o nowym kochanku? Dobrze, że nie stała na straży moralności i pękała w odpowiedniej chwili. Dziewczę pęknęło wstędem, uznając własną płochość za wystarczający ku temu powód, a bogobojny narrator (głos ludu?) skwapliwie całej sprawie przytakiwał: „Wstydz się, dziewczeco, wstydz!”

Dzisiaj przy prządniczkach siedzą nie jakieś tam dziewczeczki, a politycy i działacze. Prędko, aż furkoce. Raz po raz pęka z hukiem koraś nitka: a to wykryto machlojkę finansową, a to najnowsza ustawa nie nadaje się nawet psu na budo, a to ktoś popełnił skandalik obyczajowy. Rozglądam się bacznie wśród siedzących. Ani rumieńca. Ani spuszczonej oczu. Co tam mówić o skrusze. Zręczne palce z zimną krwią wiążą na powrót końce nitki i prządniczka furkoce dalej. Niech mi ktoś wskaże choć najmniejszy dowód mojej winy. Jestem czysty jak śnieg na Boże Narodzenie. Niewinnie jak wodna lilia. Krzyśtu nie ma, nie

było i nie będzie. Bedzie, ale nie u nas. A gdyby nawet u nas, to przecież ja siedzę w prządniczki i czuwam. Zawsze się tę nitkęczkę wiąże w razie czego.

Słucham ja tego, słucham, słuchamy wszyscy. I już od dawna przestaliśmy się dziwić, przestaliśmy wypatrywać oznak zmieszania i zawstyżenia. Clinton przeprosił Amerykę za pannę Lewinsky i to był jedyny mi znany przypadek publicznych przeprosin w ostatnim dziesięcioleciu. Prezydent nieźle na tym wyszedł, ale Monika wyszła jeszcze lepiej, bo na bohaterkę narodową.

Dlatego powoli przestaję oczekiwać skruszy, przeprosin i tym podobnych zeszluciecznych - a nawet zeszluciętlich - ceregieli od naszych politycznych dziewczeczek. Spoglądam w ich kwadratowe niewinne oczy na małym kwadratowym ekranie i wiem, że żadna aluzja tu nic nie wskóra. Może następne pokolenie dziewczeczek okaże się bardziej podatne.

W każdym razie nie na szkodzi, jeżeli od czasu do czasu przerepetuję pod nosem refren najrzadszego przeboju Moniuszki (patrz: tytuł niniejszego felietonu).

(Dokończenie nastąpi.)  
Aluzja Zuwiółna